Nr. 102. **We Lwowie Czwartek dnia 12. Kwietnia 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Wielmożni...

w Buda-Peszcie.

Lwów 11. kwietnia.

W chwili, gdy pomiędzy Wiedniem a Buda-Pesztem odbywają się rokowania o naszą skórę, może nie odrzeczy będzie, jeżeli pod wskazanym adresem wyślemy mały liścik, ażeby naszym sąsiadom powiedzieć słowa prawdy.

Owóż nie bawiąc się w długie wstępy, nie przypominając dla wywołania kontrastów naszych wspólnych dawnych dziejów, bo wówczas my byliśmy inni i inni byli Węgrzy, bo wówczas inne byłyby stosunki i inne na świat poglądy, nie potrącając o sprawę tak świętą jak ta, której wspólnie w r. 1848/9 broniliśmy — przechodzimy wprost do czasów najnowszych. Nie da się zaprzeczyć, że narody rozdzielone górami nie miały i serc rozdzielonych, że wiele celów mieliśmy wspólnych, że nie jeden łączył nas ideał. Polska i Węgry, oba narody rycerskie, oba szlachetne, oba nawiedzane nieszczęściami, były w pierwszej linji powołane do odrodzenia stałych stosunków, do poprowadzenia ciała, w którem były złączone na drogę właściwą, drogę u której kresu stały wielkie nadzieje... I dwa te narody szły tą drogą prawie ręka w rękę — szły tak długo, póki nie nastąpiło pewne uporządkowanie stosunków, pewne odgraniczenie zadań, potrzeb i urządzeń. I zdaje się nam prawie, jak gdyby ugoda z r. 1867 stworzyła podwalinę do chińskiego muru, który od tego czasu wznosił się powoli i przerósł wielkie góry, tworzące dotychczasową granicę.

Prawda! nieraz ze strony Węgrów dochodzą nas słowa sympatji i to sympatji prawdziwej — prawda, że i w naszem społeczeństwie nie brak haseł przypominających wspólne dawne dzieje, a przecież stosunki, jakie się wytworzyły w ciągu ostatnich lat 20, zmieniły zupełnie wzajemne położenie.

Powie ktoś może, że to jest konieczną konsekwencją rozumnej polityki, jaką Węgrzy prowadzą u siebie. Zgoda, ale czyż rozumna polityka musi koniecznie prowadzić do zerwania z tradycjami „z ideałami," które niegdyś przyświecały narodowi, czy rozumna polityka musi być egoistycznie małoduszną, niszczącą innych, słabszych, serwilistyczną niemal w obec silniejszych. Czy wypada, ażeby naród, który tak ukochał swoją narodowość, [illegible] naród podawał dłoń pomocy jednemu szczepowi do gnębienia innych. A jednak my pamiętamy głosy prasy węgierskiej adresowane do nas w formie pogróżek, w których prawie oświadczano, że Węgrzy dopomogliby Niemcom austrjackim do zajęcia „należącego" się im stanowiska, my przypominamy sobie, że znalazły się w Węgrzech dzienniki, które [illegible] tyczących się języka i twierdziły, że język państwowy jest pożądany. Któż to, jeżeli nie Węgrzy, paraliżują każdą naszą akcję ekonomiczną; za ich to staraniem ubezwładniono nasz przemysł naftowy, dla nich zrujnowanem zostanie nasze rolnictwo, dla ich interesu ustawy obu połów monarchji dały piętno legalności przemytnictwu, a gdyśmy bronili naszych najżywotniejszych interesów, zrywały się z tamtej strony pogróżki — ostrzeżenia, które z kwestją ekonomiczną bezpośrednio nie stały w związku.

A mimo tych dowodów nieżyczliwości my nie straciliśmy sympatji dla bratniego nam szczepu: każda jego narodowa sprawa żywo nas obchodzi, [illegible] życia wolnego narodu napawa nas radością. My — którzy jeszcze nie nauczyliśmy się prowadzić polityki rozumnej — [illegible] jeszcze widzimy przed sobą owych rycerskich Węgrów, których tyle wspólnych mieli z nami pragnień, tyle wspólnych chwil narodowego życia.

Ale po doświadczeniach lat ostatnich wydaje się, jak by z rycerzy zmieniali się Węgrzy w namiętnych handlarzy, jak gdyby zapomnieli o sprawach wielkich a mieli tylko jeden, jedyny cel— naładowania swych kieszeń jak najobficiej, choćby z widoczną krzywdą drugich, choćby z ruiną swych druhów.

„Polak, Węgier dwa bratanki" — mówiono dawniej — „i do szabli do szklanki"! Tak, dwa bratanki, się jakoś w łonie tych bratanków zaczyna się wykształcać podobny stosunek, jaki łączył Abla z Kainem — a stosunek to niezbyt miły. A przecież [illegible] jeszcze nie skończona, przecież nawet „najrozumniejsza", recte najegoistyczniejsza polityka rozrywać nas nie powinna. A jednak Węgry [illegible]. Dziś jeszcze żyją [illegible] narodowe mimo walk ekonomicznych, a raczej mimo ekonomicznego zrujnowania — a niechaj Wielmożni w Buda-Peszcie nie zapominają, że pieniądz i braci na wieki może rozdzielić. Mimo swej siły Węgrzy przyjść mogą jeszcze kiedyś w położenie, w którem dobrze było mieć wypróbowanych przyjaciół — jakich i za wszystkie skarby czasem znaleźć nie można.

Czy nie ma prokuratora?

W jednym z ostatnich swych numerów wystąpiła *Kreuzztg* z artykułem, który miał na celu podanie w podejrzenie wierności węgierskiej w obec dworu austrjackiego. Artykuł ten, obrażający uczucia całej monarchji sprzymierzonej z Niemcami, a specjalnie dotykający Węgrów, zawierał wprost apel do prokuratora, który objawy takie, jak w prasie węgierskiej, z urzędu ścigać powinien jako zdradę stanu. Na tę równie nieuzasadnioną jak nielojalną denuncjację odpowiada *Pest. Lloyd* w artykule *qui habet socium habet dominum*. Zaznaczywszy, że Niemcy na podstawie traktatu z r. 1879 już nie równorzędną, ale zwierzchniczą chcą odgrywać rolę w obec Austro-Węgier, tak co do głównej sprawy: powiada organ węgierski. Pewne przykre wspomnienia zatarły się. Dziś Węgrzy i dynastja połączeni są węzłem najwyższego zaufania, a specjalnie w obec dzisiejszego władcy wszystkie stronnictwa są zgodne w miłości i przywiązaniu dla jego osoby. Jeżeli pomiędzy dynastją a krajem przychodziło nawet do krwawych konfliktów, to nigdy Węgrzy nie stali wrogo przeciw monarsze, szanującemu prawa konstytucyjne.

Jak Węgrzy bronili swych władców, o tem powinna *Kreutsztg* wiedzieć z tych dziejów, kiedy to węgierska szlachta ofiarowała życie w obronie kobiety, zagrożonej pruską chciwością. Tak bywało i tak będzie, a Węgrzy nic nie żądają za to, prócz uznania i szanowania swych dobrze nabytych praw. Po dłuższem dowodzeniu na temat lojalności powiada *Pest. Ll.*: *Kreuzstg.*, której monarchiczne uczucia przez Węgrów obrażone zostały, woła o prokuratora. Jeżeli dziennik ten w kwestjach zasad monarchicznych i z powodu uszanowania należnego królowej jest istotnie oburzony, dlaczego w interesie tej samej sprawy nie pyta, gdzie jest prokurator pruski?

Artykuły, obrażające w najwyższym stopniu koronę, ukazywały się w oficjalnych nawet pismach pruskich; były to artykuły oburzające już nie uczucia monarchiczne, ale wprost względy należne choremu człowiekowi i kobiecie. I prasa, która ma tyle do wyczyszczenia w swoim domu, widzi nieład u sąsiada, nieład wrzekomy, i ta prasa, tak nietaktowna. ośmiela się uczyć Węgrów lojalności!

Zresztą prasa ta nie powinna zapominać, że właśnie jej chlebodawcy udawali się w 1866 roku do Węgrów, podburzając ich przeciw państwu i dynastji. *Kreusstg* robi dalej fałszywe doniesienie, jakoby portrety i biusty cesarza zewsząd usuwano, na to odpowiada dziennik węgierski słusznie, że *Kreuzstg* nie myli się co do faktu, ale co do miejsca. Czyniono to bowiem nie w Węgrzech, ale w Styrji i innych prowincjach, a ci, którzy to czynili, byli Niemcami. Odparłszy tak zarzuty konstatuje *Pest. Ll.*, że głównym celem artykułu pruskiego było podanie w podejrzenie Węgrów dlatego, że oni stanowiąc silną podstawę liberalizmu są poważną przeszkodą wszelkiej reakcji.

Kreusstg. niechaj będzie pewna, że ktokolwiek inspirował jej artykuł, nie zdoła doprowadzić do tego, ażeby armję austrjacko-węgierską użyć za narzędzie reakcji. Naczelnym wodzem armji jest król węgierski, a ten król nie postawi zapory aspiracjom narodowym Węgrów i nie użyczy swej purpury do pokrycia oligarchicznych zachcianek wszeteczników.

Kryzis kanclerska.

Mimo uspokajających depesz, stan rzeczy jest jeszcze ciągle taki, że kryzis nie przeminęła, że jej ostatecznym rezultatem będzie albo niezbyt[illegible] wzmocnienie stanowiska kanclerskiego, albo zmiana systemu. Najspokojniej nawet osądzający sytuację, innej drogi nie widzą. Bądź co bądź, na memorjał Bismarcka cesarz dotychczas jeszcze nie odpowiedział, i nie można planów matrymonjalnych uważać już za zaniechane. Stanu rzeczy nie zmienia i ta okoliczność, że przyjazd królowej angielskiej został odroczony do 24. t. m., to jest do dnia zaślubin księcia Henryka, jej wnuka z księżniczką heską Ireną.

O wytworzonej obecnie sytuacji, tak piszą z Berlina do *N. fr. Presse*: „Dwór, szlachta i wyższa wojskowość stoi bezwzględnie po stronie ks. kanclerza, a raczej po stronie następcy tronu. Ten ostatni bowiem jest, o ile to możliwe, jeszcze zaciętszym wrogiem małżeństwa swej siostry z Battenbergiem, aniżeli sam książę kanclerz. Co do ustąpienia Bismarka, podzielone są zdania: jedni twierdzą, że niepodobna, ażeby książę upadł z powodu „miłosnej historji", inni dowodzą, [illegible] To jedno jest przecież pewnem, że całą ostrość swą zawdzięcza kryzis wdaniu się następcy tronu w tę sprawę, który osobiście nie lubi Battenberga".

Tymczasem dzienniki gadzinowe prowadzą wojnę przeciw cesarzowej w najlepsze.

Köln. Ztg. ponownie woła przeciw mięszaniu się w sprawy polityczne „kobiety, która trwoniąc skarby polityki bismarkowskiej, może popchnąć kraj pod kaudyńskie jarzmo Anglji". Dzienniki wolnomyślne wypowiadają zdanie, że gdyby cesarz Fryderyk był zdrów, to nastąpiłaby bezwzględnie zmiana osób i systemu. Ale cesarz jest chory i w niejednem będzie musiał uledz, pocóż — wołają dzienniki wolnomyślne — zatruwać mu ciężkie chwile i prowadzić agitację w ten sposób, że ona wygląda na chęć upokorzenia cesarza. Prasa ta ostrzega dalej Bismarka, ażeby choć silny, nie prowadził dalej tej gry, którą nie stanowiskiem, ale popularnością może przypłacić. Dzienniki katolickie i partji centrum spokojniej oceniają sytuację, i one nie wierzą w możliwość ustąpienia kanclerza, ale równocześnie zgodnie zaznaczają, iż nikt nie sądzi, jakoby książę Bismark był nie do zastąpienia — absolutnie potrzebnym nikt nie jest.

Giełda nie odczuła bynajmniej kryzis, owszem, według dotychczasowych wiadomości, kursa poszły w górę i stale się utrzymują.

Boulangerjada.

„Nie chcą mię w armji, pokażę tedy, że mogę i w parlamencie pracować" — powiedział Boulanger i został wybrany. W niedzielę odbyły się wybory uzupełniające w Perigueux w departamencie Dordogne i Boulanger został ogromną większością wybrany, jakkolwiek wedle *Lanterne* z wyboru tego nie będzie korzystał, gdyż pragnie on w parlamencie reprezentować departament du Nord.

W każdym razie wybór Boulangera jest nader ciężkim ciosem dla oportunistów, bo nietylko w departamencie Dordogne, ale i w Aisne i Aude wybory wykazały, jak ogromny wpływ ten eksjenerał posiada. Patrząc na przebieg wyborów, można prawie powiedzieć, że Boulauger we wszystkich trzech departamentach został wybrany, a ponieważ i w departamencie du Nord wybór jego jest zapewniony, dziś już uważać go można za reprezentanta czterech departamentów. Cóż to oznacza? Oto, że zabiegi oportunistów przeciw Boulangerowi pozostały bez skutku, że popularność Boulangera nie wisiała na jego pióropuszu i ostrogach i nie ucierpiała przez zmianę kostjumu, że więc jest ona w umysłach mas głęboko zakorzenioną. Nasuwa się jeszcze kwestja, jakiej barwy politycznej są wyborcy Boulangera — owoż nie omylimy się, że Boulangera wybrali ci wszyscy, bez względu na przekonania, którzy z obecnie istniejącego porządku rzeczy są niezadowoleni i to dodaje wyborowi Boulangera najcharakterystyczniejszej cechy, to go czyni groźnym dla republiki. To pewna, że dziś, w razie nowych wyborów w izbie, zasiadaliby tylko radykalni, monarchiści i boulanżyści — dla oportunistów nie byłoby już miejsca. W takim składzie rzeczy dopiero rozpocznie się rola Boulangera, wówczas pokaże się, czy jest on zwykłym tylko politycznym awanturnikiem, czy też będzie twórcą nowego porządku. W każdym razie Boulanger dotrzymuje swego przyrzeczenia, wchodzi do izby, ażeby tam zabrać głos nie już jako jenerał, ale legalnie, jako reprezentant ludu. Wstępującego do parlamentu eks-ministra i eks-jenerała powitaćby warto zapytaniem, dokąd on zdąża, jaką sobie zakreślił drogę? To pewne, że ta droga nie jest ową, jaką dziś zdąża rzeczpospolita — prawdopodobnie do swego upadku.

Cesarzowa Wiktorja w Poznaniu.

Klęska powodzi, która nawidziła Wielkopolskę i wiele okolic państwa pruskiego, wywarła, jak się zdaje, silne wrażenie w Charlottenburgu, skoro cesarzowa Wiktorja postanowiła w zastępstwie chorego męża, odwidzić ciężko wylewem dotkniętą Wielkopolskę. Zapowiedź o przybyciu cesarzowej nadeszła do Poznania zaledwie na trzydzieści kilka godzin przed rzeczywistym przyjazdem — a mimo to stolica Wielkopolski, o ile to w ogóle było możliwem, postarała się o świetne przyjęcie władczyni. Zorgauizowany komitet polski wydał bezzwłocznie odezwę, wzywającą rodaków, aby na przyjęcie cesarzowej „wystąpili jak najliczniej z czcią jej przynależną, aby na dziś umilkły żale narodowe." Pisma wielkopolskie a na czele tych *Dz. Pozn.* i *Kurjer Pozn.* wystąpiły z powitalnemi artykułami. Ten ostatni mówi: „Przyjazd najjaś. Pani do Poznania witamy jako pierwsze ziszczenie iście monarszego słowa jej dostojnego małżonka, iż wszyscy poddani są równie blizcy jego sercu, ponieważ w chwilach niebezpieczeństwa wszyscy z równą odwagą i równem poświęceniem stanęli w obronie granic państwa. Jak z radością i wdzięcznością powitano te słowa królewskie, tak też z radością i wdzięcznością witamy najjaśn. Panią my Polacy w murach naszego miasta, jako wierni poddani, którzy mimo utrapień tak rozlicznych wierzą i ufają, że i dla nich nadejdzie chwila lepszej doli." *Dz. Pozn.* zaś pisze: „Cesarzowa Wiktorja przybywa do grodu naszego, aby miłosierną opieką swą otoczyć nieszczęśliwych powodzian, aby złagodzić nędzę przez powódź wywołaną. Polacy umieją należycie ocenić ten krok szlachetny, potrafią być wdzięcznymi za ten dowód współczucia. To też dostojną cesarzowę gorącem i wdzięcznem witamy sercem i życzymy jej jak najdłuższego wraz z najdostojniejszym małżonkiem panowania, pełni nadziei, że i nadal otaczać nas będą tą samą opieką, że i my tak bliskimi będziemy ich sercu, jak reszta poddanych."

Ludność też, jak to już z telegraficznych naszych doniesień wiadomo i co dziś nadeszłe dzienniki tak polskie jak i niemieckie potwierdzają, witała cesarzową entuzjastycznie.

Ulice, któremi przejeżdżała cesarzowa: Brama Berlińska, ulice św. Marcina, Młyńska, Berlińska, plac Wilhelmowski, ulice Nowa, Stary Rynek, Jezuicka do gmachu rejencyjnego, przyozdobione były chorągwiami, wieńcami, girlandami itd. Z prowincji przybył liczny zastęp obywatelstwa, a z miejscowości okolicznych w wielkiej liczbie polska ludność wiejska.

Po godzinie 12. w południe d. 9. tm. zaczęli się na salę recepcjonalną dworca schodzić dostojnicy, tak wojskowi jak cywilni, członkowie komitetu prowincjonalnego ratunkowego, członkowie magistratu i reprezentacji miejskiej z starszym burmistrzem na czele, ksiądz arcybiskup dr. Dinder, ks. biskup Likowski, prałaci Dorszewski, Waniura i Stablewski, duchowni protestanccy, redaktorzy *Dz. Pozn.* Fr. Dobrowolski i *Kurj. Pozn.* dr. M. Kantecki, oficerowie przybocznego pułku huzarów imienia cesarzowej, nadto kilkudziesięciu obywateli polskich, pomiędzy którymi znajdowali się książę Radziwiłł, Edward hr. Poniński, Marceli hr. Żółtowski, Józef Mycielski, Mieczysław hr. Kwilecki, Bolesław Potocki, książę Sułkowski, hr. Zygmunt Skórzewski, Wład. Łącki, Teodor Moszczeński, Ildefons Chełkowski, Antoni baron Graeve, posłowie Władysław Wierzbiński, Stefan Cegielski, Józef Kościelski, St. Chłapowski, Kazimierz Chłapowski i wielu innych. Nadto księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa, Mieczysławowa hrabina Kwilecka z córką, Władysławowa Łącka z córkami i wiele innych, dalej panie niemieckie, małżonki dostojników tamtejszych i oficerów przybocznego pułku hazarów.

Na peronie ustawił się oddział pułku huzarów. Wkrótce po godzinie pierwszej przybył pociąg cesarski. Cesarzowa po oddaniu jej honorów przez oddział huzarów, weszła w towarzystwie córki swej, księżniczki Wiktorji i damy dworu hr. Perponcher, oraz naczelnego prezesa rejencji poznańskiej pana Zedlitz-Trützschlera, do salonu damskiego, gdzie odbyło się przedstawienie dam polskich. Cesarzowa rozmawiała z niemi po francusku, a w szczególności z p. hr. Skórzewską, hr. Kwilecką, i pp. Łąckiemi, a Marja Kwilecka wręczyła jej przepyszny bukiet fiołków, który cesarzowa przez cały czas prezentacji różnych osób i władz trzymała w ręku.

Następnie przedstawiono jej damy niemieckie, oficerów pułku II. huzarów; poczem zwróciła się do księdza arcybiskupa i duchowieństwa katolickiego.

Dalej przedstawieni zostali cesarzowej dostojnicy wojskowi i cywilni, duchowieństwo protestanckie, starszy burmistrz i reprezentacja miejska, członkowie komitetu ratunkowego itd. Wreszcie przedstawił jej naczelny prezes obywateli polskich, pomiędzy którymi również wyszczególniła księcia Karola Radziwiłła, Edwarda hr. Ponińskiego, Mieczysława hr. Kwileckiego, księcia Sułkowskiego, hr. Żółtowskiego Marcelego, hr. Mycielskiego, posła Cegielskiego i dr. Łubińskiego.

Po skończonej prezentacji cesarzowa wraz z córką swą i damą dworską wsiadła do czterokonnego pojazdu i pod eskortą 30 huzarów swego pułku ruszyła ku miastu.

Wśród przepysznej pogody po obydwu stronach tak drogi od dworca kolejowego, jak i na wszystkich ulicach, przez które cesarzowa przejeżdżała, ustawili się uczniowie szkół, cechy z sztandarami, stowarzyszenia, bractwo strzeleckie itd. Trotoary zaś i place zalegały liczne tłumy ludności, które przy zbliżeniu się pojazdu witały monarchinię gromkiemi okrzykami „Niech żyje," „Hoch lebe." Szkołę św. Marcina otaczały niezliczone tłumy. Tu zatrzymała się cesarzowa dla odwidzenia pomieszczonych tamże nieszczęśliwych, pozbawionych własnego dachu. Po kilkunastu minutach udała się cesarzowa do gmachu rejencji, w którym zajęła apartamenty. Następnie odwidziła jeszcze monarchini schronisko pozbawionych dachu w 4 szkole miejskiej — poczem wróciła do pałacu rejencji na objad.

Pożegnanie i wyjazd cesarzowej odbyły się również wśród uroczystego nastroju ludności.

„Pielgrzymi polscy."

Don Chisciotte, popularny Dziennik rzymski mający jak paryzki *Figaro* poważną także dyplomatyczną stronę pisze pod powyższym tytułem:

Wszystkie dzienniki Polski austrjackiej ogłaszają adres ze stem tysięcy podpisów, który był podany księciu Adamowi Sapieże (dawnemu członkowi rajchsratu austrjackiego i jednemu z naczelników Rządu narodowego polskiego w powstaniu roku 1863) udającego się do Rzymu z pielgrzymką około tysiąca swych rodaków, która jest tu oczekiwaną dnia 11. tm.

Wspomnienia z obozu Świętokrzyskiego

1863 roku.

(Ciąg dalszy).

III.

Po powrocie moim z pikietą do klasztoru, dobry kwadrans upłynął zanim piechota moskiewska kolumną wysunęła się z lasu i naprzeciw okien naszego odwachu stanęła. Dzieląca nas przestrzeń wynosiła 60 kroków. W tejże chwili strzelcy z dubeltówek po dwakroć dali do nich ognia, co zapewnie bezskutecznem nie było, bo Moskale zaraz po tem rozsypali się w tyraljerkę.

Ja, podczas tych strzałów będąc w odwachu, byłem świadkiem, jak kula moskiewska rozbiła w kawałki refektarzowy zegar, wiszący po za głowami naszych strzelców. Gdyby Moskale wiedzieli, że nas w klasztorze tylko garstka była, to i przez drzwi na roz cież otwarte, a które z odwachu na plac bitwy wiodły, mogli się byli wprost do nas dostać. O zamknięciu tych drzwi zapomnieli wszyscy, gdy więc to spostrzegłem mimowolnie na ganeczek zewnątrz klasztoru wyszedłem, aby drzwi pierwsze od muru odczepić, a następnie i drzwi od wewnątrz na dwie zasuwy zamknąć. Moskale to widząc, nie skąpili kul do mnie, ale tylko drzwi w kilku miejscach przedziurawione zostały.

W odwachu były trzy okna, a więc nasi w tyleż ustawiwszy się kupek, strzelali na przemian. Dość ciasno im było, przeto zabrawszy dwóch z karabinami, udałem się z nimi do miejscowej kuchni mającej dwa okna i stąd znowu strzelaninę rozpocząłem. Za nami przyszło do tej kuchni jeszcze paru naszych, którzy żadnej broni nie mieli.

Strzały padały bez przerwy, dwaj bowiem koledzy nabijali, a ja po kolei ze wszystkich trzech karabinów strzelałem. Jakkolwiek pruszący śnieg i cień lasu utrudniały mi celowanie, jednak mającemu wzrok dobry i wprawę myśliwską, zdaje się, dość pomyślnie mi się wiodło, skoro Moskale chroniąc się przed mojemi kulami zwinęli w tem miejscu front, a natomiast jeden za drugim „gęsiego" po za drzewami stanęli. Ta ich ostrożność i moją taktykę zmieniła, bo odtąd strzelałem tylko, gdy się który z po za drzewa wychylił, lub też do krzaku z po za którego błysk, albo dym ich strzału spostrzegłem.

Po długiem w ten sposób wzajemnem strzelaniu, część Moskali znowu rozwinęła się frontem i skrzydłem lewem zaczęła się rozsuwać w łańcuch dla otoczenia klasztoru. Żeby to otaczanie utrudnić pobiegłem do celi zaraz po za kuchnią będącej, zkąd po kilku strzałach do celi następnej i tak aż do celi ostatniej zabiegając — strzelałem. Skoro Moskale już wszystkie okna minęli, bezzwłocznie do drzwi głównych się udałem, żeby wraz z kosynierami wejścia do klasztoru bronić. Byłem bowiem pewny, że już wkrótce dobywać się do nich zaczną, a tem samem, że dla nas wszystkich będących w klasztorze ostatnia chwila życia nadeszła.

Przebiegając obok odwachu, słyszałem jak nasi strzelali bez przerwy, lecz zdaje się, że o działaniach moich żaden z nich nie wiedział, bo nie mieli czasu ich widzieć.

Przy drzwiach zastałem kosynjerów w porządku. O spodziewanem dobijaniu się Moskali nie mówiąc, zapytałem tylko czy czasem kto nie puka. Po nadsłuchiwaniu doszedł nas odgłos strzałów i ze strony lewej czyli z cmentarza. Że zaś Moskale z prawej strony strzelali, więc zaczęliśmy odgadywać, że to chyba nasi z pomocą nam przybywają. Dla przekonania się o tem, kazałem drzwi otworzyć i rzeczywiście tak było. Z uciechy serdecznej pobiegłem powitać kolegów, bez uwagi nawet, że trzeba było pod strzałami stron obydwóch tę przestrzeń przebyć.

Przedewszystkiem zażądali koledzy przyniesienia im z klasztoru ładunków, a gdy je przyniosłem, znowu o kapiszony prosili. Przy ponownem moim na cmentarz powrocie, zabrałem z sobą kolegę Lemego, inni zaś na swych stanowiskach zostali w klasztorze.

Po rozdaniu każdemu pojedynczo dostarczonej amunicji, opowiedziano mi, że strzały podklasztorne pierwszy Langiewicz usłyszawszy w obozie, bezzwłocznie majorowi Czachowskiemu polecił, ażeby ze strzelcami bataljonu swojego co prędzej na górę podążył; następnie, że ci strzelcy prawie lecąc, zaledwie uprzedzili moskali w zajęciu bramy głównej, czyli jedynego z tej strony wejścia na cmentarz okalający klasztor. Lecz, żeby ich wyprzedzić, strzelali w tym biegu i swe wierzchnie ubrania zrzucali. A po zajęciu tej bramy — swymi gęstymi strzałami zmusili moskali do cofnięcia się na pierwotną linję bitwy, czyli na drugą stronę klasztoru.

Mówiono mi także, iż na odgłos pierwszych strzałów naszych, kozacy będący pod Starą Słupią, wpadli do obozu ze zwykłym sobie krzykiem, dla wywołania popłochu pojedyńczo strzelając. Trafiwszy wszakże na obozowy areszt, wymordowali wszystkich więźniów o jakich wyżej wspomniałem, prócz żony oficera, którą jako moskiewkę, zabrali wraz z sobą. Nasz zaś kapitan Moro, chociaż do kozaków przemawiał: „ja wasz", nie obronił się tem od śmierci, czerwona koszula i ubranie jaskrawo-powstańcze, zgubiły go.

Powstańcy zwykle sypiali w ubraniu, trzymając broń w rękach, na hałas więc kozaków, odpowiedzieli strzałami, zabijając z nich kilku.

Z pomiędzy strzelających w tym czasie, odznaczył się pewien szeregowiec plutonu naszego zabiciem trzech kozaków, którzy napadami swoimi przeszkadzali mu na odchodnem zapalić fajkę, a na co sam Langiewicz patrząc, nominował go podporucznikiem. Strzelec ten jednak, zdjąwszy szlachecko-liberyjny kaszkiet, w jakim do obozu przyszedł i kłaniając się nisko, prosił Langiewicza w słowach: „niech mi tez wielmozny pan nacelnik tej krzywdy nie cynią, bo ja cytać i pisać nie umiem, więc wolę być prostym". Langiewicz roześmiał się z tej naiwnej szczerości dzielnego i odważnego żołnierza, a poklepawszy po ramieniu, od oficerstwa go zwolnił.

Pomimo przeszkód kozackich, oddział nasz w należytym porządku pod dowództwem Langiewicza, pomaszerował na górę. W czasie tego jednokilometrowego marszu, moskale ze swych kartaczownic do naszych strzelając, zabili tylko mego przyjaciela i kolegę Aleksandra Dobrycza, który z Zawichosta wraz ze mną do powstania podążył. A ponieważ jenerał Czengiery nie powątpiewał, iż stosownie do jego planu i rozkazów, będący na górze Moskale, wyprą nasz oddział ku Starej Słupi, przeto oczekując tego, nie ruszał swego wojska z zajmowanych pozycyj.

Po nadejściu całego oddziału na górę, Langiewicz objął obronę głównej bramy cmentarnej, a Czachowskiemu polecił bronić wnijścia drugiego, a raczej bić się z Moskalami zaangażowanymi przez nas.

Przybyły na górę oddział, zajął cały cmentarz klasztorny, ale główną linją bitwy były okna klasztoru, oraz ta strona cmentarza, którą Czachowski zajmował. Ze strzelców na cmentarzu tylko dwa pierwsze szeregi czynne być mogły, następne zaś służyły tylko do zmiany. Ja stałem w trzecim szeregu, nie było mi więc wolno strzelać, koledzy bowiem przedemną stojący, tworzyli bardzo ściśnięty szereg.

Gdy jednak podczas tego spostrzegłem Moskala, przesuwającego się od jednego drzewa ku drugiemu, bez namysłu wsunąłem karabin między głowy kolegów, stojących przedemną i do niego strzeliłem. Czy Moskal się przewrócił, nie wiem, ale strzał ten wzniecił między pierwszemi szeregami obawę, Czachowski zaś poradził mi, bym się udał do swego plutonu. Rada ta skutkowała o tyle, że, aby być zupełnie niezależnym i swobodnym w strzelaniu, a także i bliżej być Moskali, skierowałem swe kroki na dziedziniec. Czachowski, widząc niebezpieczeństwo, na jakie się narażam, zawołał głośno: „Nie idź tam, bo pamiętaj, że nie wrócisz"; lecz ja, odpowiedziawszy: „Kto ma wisieć nie utonie", poszedłem naprzód, na razie zatrzymując się na rogu klasztoru, zkąd dość długo strzelałem. Następnie posunąłem się aż ku klasztornej stajni i wozowni, a dostawszy się tam, zaledwie 40 kroków miałem od siebie Moskali. Początkowo zadowolony byłem z tego miejsca, bliskość Moskali dawała mi bowiem możność tem celniejszych strzałów.

(Dokończenie nastąpi.)

„W adresie tym naród polski całkiem odmiennie, jak widzimy, myślący w tym względzie niż prasa klerykalna rzymska i francuzka, która wznosi hymny na cześć zgody papieża z Rosją, upoważnia księcia Sapiehę do przedstawienia najwyższemu pasterzowi, jakiem by to okropnem było nieszczęściem dla Polski, a szkodą dla samego katolicyzmu, gdyby Leon XIII. zawarł konkordat na zasadach zaproponowanych przez posła carskiego p. Izwolskiego, a już przedtem roztrząsanych z księdzem Galimbertim w Wiedniu, to jest — na zasadach zniesienia języka polskiego w kazaniach, udzielaniu sakramentów — spiewach kościelnych i nauczaniu religijnem na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, tudzież opuszczenia przez Stolicę Apostolską pięciu miljonów Unitów czyli katolików rusko-polskich obrządku słowiańskiego, którym zmoskwicenie i schyzma grecka narzucone zostały gwałtem.

„Pielgrzymka polska, która przyjęta będzie przez papieża 18. kwietnia, ma tedy nadewszystko cechę protestu; ale niewiadomo doprawdy czy protest, którego jest oddawczynią przyjęty będzie w Watykanie!

„Wszystkim bowiem wiadomo, że zbliżenie między carem a papieżem **na zasadzie zagłady narodowości polskiej** — zaproponowane zostało przez Francję dla ułatwienia jej własnego przymierza z Rosją, która łudzi kurję obietnicami nieprzyjaźnemi Włochom. Czyliż interes religijny zdoła wziąć górę nad namiętnościami politycznemi?“

List cara Mikołaja do Grzegorza XVI w roku 1839.

Telegram cara Aleksandra III. z powinszowaniem na jubileusz ojca św. Leona XIII. przypomina nam podobne oświadczenia jego dziada cara Mikołaja przed 50 laty składane Grzegorzowi XVI. i to w chwili, kiedy rząd rosyjski przystępował do srogiego prześladowania unitów, a ucisku łacinników.

Oto, co pisał Mikołaj 25. stycznia 1839 r.:

Z głębi serca przyjąłem życzenia, jakie wasza świątobliwość mi przesłałeś, polecając mojej opiece Kościół łaciński w moich państwach; mój syn powtórzył mi dosłownie słowa waszej świątobliwości w tym przedmiocie. Pospieszam odpowiedzieć zapewnieniem ponownem, że nie przestanę nigdy uważać za mój obowiązek protegowanie dobra moich poddanych katolickich, szanowanie ich przekonań i zapewnienie im spokoju. Lecz aby było możebne spełnienie tego celu, istotny interes Kościoła łacińskiego wymaga, aby wasza świątobliwość raczyła ze swej strony użyć swej powagi, aby duchowieństwo katolickie w Rosji i w Polsce nie usuwało się od obowiązków wierności i podległości ustawom państwa, bez których nie ma nigdzie ani pokoju, ani pomyślności trwałej. Wśród ogólnego nieporządku, który zamąca światem, chodzi o to bardzo, aby Kościół mógł swobodnie czuwać nad spokojem sumień. Potrzebna w tem zgoda wzajemna państwa i Kościoła i wzajemna pomoc, której pragnę najszczerzej, i którą popierać będę wszelkiemi siłami. Racz wasza świątobliwość przyjąć tego zapewnienie, równie jak wyraz mej wysokiej czci. *Mikołaj.*

Jest w tym liście *mutatis mutandis* myśl podobna, co w telegramie Aleksandra III. z 1. stycznia b. r., zmieniły się tylko wyrazy, nie zmieniła się jego dążność. Gdy car Mikołaj zapewniał o chęci opieki nad poddanymi katolickimi, byle tylko duchowieństwo stosowało się do ustaw państwa, odbywała się już krwawa misja wśród unitów na białej Rusi, której świadectwo miała niebawem zanieść do Rzymu męczennica matka Makryna I dziś podobne zapewnienia idą do Rzymu i podobne żądania i warunki.

Podobnych analogij przytoczyćby można wiele z poręczeń i obietnic rosyjskich w obec Stolicy św. *(Czas).*

Wystawa w Glasgowie.

Komitet lwowski otrzymał z Londynu o przedmiotach wysłanych ze Lwowa na wystawę w Glasgowie relację, która zawiera bardzo interesujące szczegóły i życzenia odnośnie do wyrobów przemysłu domowego Rusi galicyjskiej, zasługujące ze wszech miar na uwagę miłośników i opiekunów przemysłu ludu naszego. Podajemy je przeto do wiadomości publicznej, widząc z prawdziwem zadowoleniem, że zainicjowany przez p. radcę Bodyńskiego współudział wschodniej Galicji w wystawie Glasgowskiej i praca komitetu lwowskiego tak chętnie podęta pod przewodnictwem ks. Czartoryskiej, hr. Dzieduszyckiej i br. Haydel celem urzeczywistnienia tej myśli, może przynieść praktyczne korzyści dla rozwoju przemysłu domowego w kraju. Z listu pani Giełgudowej wiceprezesowej komitetu pań polskich w Londynie dowiadujemy się, że w dniach 23. i 24. marca b. r. komitet ten urządził w Westminster Town Hall wystawę i sprzedaż niektórych większych okazów nadesłanych z kraju, na które zabrakło by miejsca na wystawie w Glasgowie, a zarazem w celu obznajomienia publiczności londyńskiej z wyrobami naszymi.

„Okazy ze Lwowa — pisze pani Giełgudowa — odznaczają się pięknością i oryginalnością. Wasze kożuszki, koszule, hafty itp. bardzo się podobały. Szczególnie rzeczy przysłane przez J. Exc. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i przez muzeum przemysłowe miejskie lwowskie były bardzo podziwiane przez artystów i znawców, tak co do siły i harmonji kolorytu jak i techniki wykonania. Słyszałam, że nasi chłopi sami wełnę farbują, czy można się dowiedzieć **czem**? czyby te farby nie można wprowadzić, jako produkt w handel tutejszy, gdyż powszechnie zainteresował tu znawców sposób farbowania wełny w wyrobach ze Lwowa nadesłanych. Gerdany także nadzwyczajnie się podobały. Mamy już wiele zamówień na gerdany, któreby można wprowadzić w modę, na torebki (dziobenki), na tkaniny (foty). Hafty kolorowe jak te na kartonach z muzeum lwowskiego, prawdziwie tu imponują, a szczególnie haft biały na płótnie wielkiej piękności, wygląda jak stare hafty włoskie. Hafty takie kolorowe i białe z łatwością znalazłyby tu nabywców, gdyby mogły być wykonywane w większych kawałkach, rozwój zatem wyrobów w tym kierunku byłby największej użyteczności, a chętniebym się podjęła sprzedaży tych wyrobów w Anglji. Peremitka przesłana przez hr. Dzieduszyckiego i kilimek (zielony z szafirowem) wzbudziły ogólne podziwienie, możnaby dużo takich rzeczy tu sprzedawać, Było dosyć podobnych peremitek z Krakowa, ale żadna nie wyrównywała piękności tej pierwszej.“

Cenna ta relacja wskazuje, iż przy odpowiedniej i rzetelnej organizacji naszego przemysłu domowego i przy troskliwej opiece, ażeby wyroby tego przemysłu zachowały zawsze swój pierwotny charakter, nietylko co do wzorów, ale i techniki wykonania, a szczególnie pod względem procedury barwienia surowego materjału, snadnie mogłyby produkcje tego przemysłu znaleść miejsce na targach europejskich i przysporzyć znaczne korzyści materjalne naszym zaledwo wegetującym producentom.

Co do techniki barwienia wełny i w ogóle wyrobów tego rodzaju, dowiadujemy się, iż kustosz muzeum p. Rebczyński, zebrał starannie nader interesujące szczegóły, które będą ogłoszone wkrótce w dziesiątym zeszycie publikacji muzealnej.

Z prowincji.

Oświęcim 9. kwietnia. *(Porządki w urzędzie.)* W skutek wydanej ustawy przemysłowej z r. 1883, którą wytknięty został cel wydźwignięcia w upadku jęczącej klasy rzemieślniczej i uregulowania interesów co do ukwalifikowanych pracodawców, ich czeladzi, oraz uczni, raczyło starostwo w Białej zwołać pierwsze walne zgromadzenie już w dniu 6. sierpnia 1884, na którem dokonano wyboru przełożeństwa i wydziału, lecz czynność też na tem się ukończyła, wyboru bowiem dotychczas nawet I. instancja nie zatwierdziła. Uchwalone statuta podano za pośrednictwem tut. magistratu do starostwa w Białej z prośbą o wyjednanie ich zatwierdzenia u namiestnictwa, niestety jednak gdzieś w urzędzie wcale zginęły. Dowiedziawszy się o tym wypadku po drugi raz stowarzyszenie krawców, szewców, kapeluszników itd. statuta ułożyło i przedłożyło je za pośrednictwem naczelnika gminy miasta Oświęcimia, p. Czermaka, w dniu 28. stycznia 1887, które z magistratu po należytem strutynowaniu przesłane zostały do starostwa w Białej 2. grudnia 1887 do l. 4509 i od tego czasu sprawa znowu zupełnie ucichła.

Ze względu, że w sąsiednich miastach i wsiach, jak w Chrzanowie, Jaworzniu, Alwerni, Krzeszowicach już od lat trzech stowarzyszenia przemysłowe zostały zorganizowane i mają statuta zatwierdzone, mieszkańcy grodu niegdyś udzielnych książąt Oświęcimów, pomimo licznych petycyj i przypomnień, pozbawieni wszelkiej opieki władz, zwracają się za pośrednictwem szan. redakcji z prośbą do rządu i izby handlowej i przemysłowej, by raczyły zarządzić co należy.

KRONIKA.

Nekrologja. Tomasz **Swierz**, dr. medycyny, lekarz kolei państwowej i miejski w Skawinie, przeżywszy lat 40, zmarł w Krakowie. — Dr. Jan **Spott**, profesor fakultetu medycznego w Pradze, gorący patrjota czeski, który położył niemałe zasługi około rozbudzenia życia narodowego w Czechach, zmarł w sobotę w 75 roku życia. — Kustosz cesarskiej galerji obrazów, znany artysta-malarz Karol **Schellein**, zmarł w Wiedniu d. 10. bm. Uchodził on za znakomitego znawcę starożytnych obrazów, które też umiał wybornie odnawiać. — Stanisław **Zacharjasiewicz**, kandydat notarjalny, zmarł onegdaj w Nowym Sączu w 29 roku życia. — Erazm **Taborski**, urzędnik kolei państwowej i naczelnik magazynów materjalnych w Nowym Sączu, zmarł onegdaj w 48 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (12.): Juljusza pap. — Lubosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 12, zachód o godz. 6. min. 48.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożył: p. P. ze Złoczowa na rzecz Przytuliska 50 cnt.

Z życia towarzyskiego. We wtorek o godz. 12. w południe pobłogosławiony został w kościele katedralnym związek małżeński między panną Marją Preksel, córką powszechnie szanowanego w naszem mieście radcy dworu p. Seweryna Preksla, a p. Ludwikiem Janischem, ck. adjunktem sądowym. Ślubu udzielił ks. proboszcz Korzeniowski. W orszaku weselnym, prócz rodziny, zauważyliśmy domy państwa Burzyńskich, Gostyńskich, Hauserów, Kraftów. Michalczewskich, Okólskich, Szemelowskich i Wendorfów. Zgromadzonych podejmowali z staropolską gościnnością rodzice panny młodej. Wieczorem opuścili nowożeńcy nasze miasto, udając się na urzędowe stanowisko pana młodego, do Kołomyi.

Kościół grecko-orjentalny przy ulicy Franciszkańskiej ulegnie w niedalekiej przyszłości zupełnemu przeobrażeniu. Odnośne plany poczęto już wypracowywać. Koszta budowy zostaną pokryte z funduszu grecko-orjentalnego.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura była + 4·5°C., najniższa + 1·0°C., najwyższa + 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym i niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 4°C., powietrze wilgotne i niespokojne, deszcz.

W sprawie banku ziemskiego. Komitet miejscowy krakowski dla spraw banku ziemskiego w Poznaniu, wydał do zbierających subskrypcje następującą odozwę: Gdy na 149 osób do zbierania subskrypcji zaproszonych, dotychczas tylko 29 panów zebrane pieniądze do kasy oszczędności miasta Krakowa złożyło, przeto komitet, celem doprowadzenia do końca poruczonej czynności, prosi o złożenie zebranych pieniędzy wraz z kwitarjuszem do kasy oszczędności miasta Krakowa najpóźniej do dnia 15. kwietnia br. *Szlachtowski.*

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek, dnia 13. bm. dalszy ciąg wykładu pana profesora Dybowskiego: „**Syberja — jej ziemie i ludy**“.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistego nauczyciela szkoły w Iwaczowie górnym, Karola Szula, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Suszczynie; tymczasowych zaś nauczycieli, rzeczywistymi: Wilhelma Hawla w Lacku, Franciszka Bogusiewicza w Szechyniach i Marję Truszównę w Truszowicach, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą stale szkołą filjalną w Truszowicach.

Naruszenie porządku publicznego. Z Horodenki donoszą urzędownie: Dnia 7. bm. auskultant tutejszego sądu powiatowego w asystencji żandarma przeprowadzał tu komisję sądową, podczas której starozakonni wywołali zbiegowisko, rzucali na członków komisji kamieniami i hałasowali w taki sposób, że urzędowanie było niemożliwe. Na wezwanie wymienionego funkcjonarjusza sądowego przybył na miejsce komendant posterunku żandarmskiego wraz z dwoma żandarmami i zdołał przywrócić spokój i porządek po przyaresztowaniu Szlomy Danknera i Markusa Schwarzfelda, jako przywódców zbiegowiska. Dochodzenie karnosądowe jest w toku.

Morderstwo. W Lubyczy pow. rawskiego skutkiem niezgody rodzinnej zamordował Jakób Niedużak szwagra swego Stefana Wołka cięciem siekiery. Winny został uwięziony.

Czysty dochód z wieczorku, urządzonego dnia 7. bm. w kasynie miejskiem, na korzyść powodzią dotkniętych mieszkańców Powiśla, wynosi 101 złr. 6 ct., którą to kwotę uchwalono rozdzielić po połowie dla powiatu Tarnobrzegu i Krakowa, przesyłając gotówkę na ręce prezesów dotyczących rad powiatowych. Przy tej sposobności wydział kasyna miejskiego poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie p. dyrektorowi Markowi za artystyczne kierownictwo, tudzież pp. artystkom i artystom za łaskawy współudział, wreszcie towarzystwu „Harmonji“ za bezpłatne udzielenie swej kapeli na powyższy wieczór.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Cieszanowie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 24. maja br.

Wyrodna matka. Doniesiono tutejszej policji przed miesiącem, że służąca Wiktorja Dłużna pozbyła się w tajemniczy sposób swych dwojga małych dzieci. Dłużna, badana pod tym zarzutem, wykazała, że młodsze swe dziecię ulokowała u znajomej w Przegnajowie, zaś względem swego starszego dziecka, 4-letniej Julji, podała, że pozostawiła ją u Julji Iwanickiej w Tarnopolu. W toku dochodzeń okazało się, że Dłużna, odjeżdżając w lipcu z r. z Tarnopola do Lwowa, zabrała od Iwanickiej swe dziecię. Okoliczność ta była powodem, że Wiktorję Dłużną onegdaj przyaresztowano, poczem zeznała ostatecznie, że, nie mając środków do utrzymania swego dziecka, porzuciła je w miesiącu lipcu lub sierpniu z. r. w drodze z Jezierny, przed samym Zborowem, tuż przy gościńcu, posadziwszy w kartoflinach i pozostawiwszy przy niem zawiniątko z dziecinną odzieżą, oraz karteczką, że dziecię to jest ochrzczone i nazywa się Julcia. Aresztowaną oddano do sądu karnego.

Podejrzana własność. Policja zakwestjonowała u sługi Marji C. złoty płaski pierścionek z dwoma brylancikami, tudzież cztery złote guziczki do koszuli.

Wypadek na kolei. Przedwczoraj rano robotnik kolejowy Franciszek Wojtaszek, na tutejszym dworcu za Gródecką rogatką, został przy zsuwaniu wagonów przez lokomotywę przejechany. Po oględzinach zwłok przez lekarza kolejowego, przewieziono je do kostnicy głównego szpitala i zarządzono śledztwo sądowe.

Rozdzieleni nowożeńcy. W dniu onegdajszym wśród niezwykłych okoliczności zawarty został w Warszawie związek małżeński młodej i kochającej się pary. Młodzi kochali się oddawna, kiedy *on* był jeszcze studentem, *ona* zaś pensjonarką. Przez ostatnie trzy lata narzeczeni byli rozłączeni, młodzieniec bowiem dostał posadę w Rosji, dziewczę zaś pozostało w Warszawie i pracowało, dając lekcje, na utrzymanie matki, która dla edukacji ukochanej córki wyczerpała cały swój szczupły fundusik. Oboje żyli nadzieją lepszej przyszłości, wierząc, iż ta musi nadejść. Tymczasem matka narzeczonej umarła i panna K. pozostała bez żadnej opieki. Na wieść o sieroctwie dziewczęcia rozkochany młodzieniec pośpiesza do Warszawy. Niestety, po głębszej rozwadze i obliczeniu funduszów, okazało się, iż na założenie własnego ogniska jeszcze jest za wcześnie, narzeczeni bowiem, przy całej miłości, zmuszeni byli liczyć się z rzeczywistością. Ponieważ pannie K. trafjała się korzystna posada nauczycielki domowej w gubernji wołyńskiej, postanowiono się rozdzielić. Dla utrwalenia jednak wzajemnej miłości i nadania narzeczonej tytułu mężatki, czyniącego ją bardziej samodzielną, p. W zdecydował się przed wyjazdem zawrzeć związek małżeński. Natychmiast po ślubie, odbytem onegdaj, nowożeńcy rozjechali się w przeciwne strony: ona nad Horyń, on zaś do pełnienia swoich służbowych obowiązków. Kochająca się para ma niepłonną nadzieję za lat dwa połączyć się i rozpocząć, po tak długiem dobrowolnem oczekiwaniu, miodowe miesiące....

Obywatel Lisbonne w Londynie. Nieoceniony obywatel Lisbonne, exkomunista, który niedawno rozśmieszał Paryż cały zachowaniem się na balu u prezydenta Carnota, odwidził w tych czasach Anglję, celem wygłoszenia w Londynie paru odczytów. Oczywiście o przybyciu swojem w granice zjednoczonych królestw wielki obywatel uważał za stósowne zawiadomić natychmiast królowę i księcia Walji. Królowa odpowiedzieć na list wspaniałego Lisbonne'a nie mogła, bawiąc we Włoszech, ks. Walji nie miał może czasu, odpowiedziała jednak policja i to zapewne nie zaproszeniem na salony następcy tronu.

Przykre widowisko. Na jednej z ulic Berlina dnia 2. bm. zdarzył się wypadek, który niemile musiał oddziałać na mimowolnych jego świadków. Prowadzono mianowicie pod eskortą patroli żołnierza z 2-go pułku pieszej gwardji, który za awanturę, zrobioną z jednym z policjantów, miał być zamkniętym w pułkowym areszcie. W drodze, w pobliżu pałacu następcy tronu, winowajca postanowił ratować się ucieczką, gdy jednak na wezwanie trzymającego przy nim straż żołnierza nie zaniechał zamiaru, żołnierz dał ognia i położył zbiega na miejscu. Nieszczęśliwego, ciężko ranionego w plecy i bezprzytomnego, odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie, aczkolwiek przytomność odzyskał, zostaje jednak pod grozą utraty życia.

Fundusz wdów i sierót po księżach ruskich. *Diło* donosi, że toczą się obecnie układy z likwidującym swoje interesa bankiem kryłoszańskim o odstąpienie domu, w którym mieści się bank, funduszowi wdów i sierót po księżach ruskich dyecezyj lwowskiej i stanisławowskiej. Bilansowa wartość tego domu wynosi 90.000 złr. i w takiej wartości pragnęliby protektorowie banku umorzyć pretensje funduszu wdów i sierót przez projektowaną facjendę, pomimo, iż przyjmując realność tę na własność, fundusz wdów i sierót musiałby przyjąć zarazem obowiązek umorzenia ciążących na niej długów w kwocie przeszło pięćdziesięciu tysięcy złr. Zarząd stanisławowskiego funduszu wdów i sierót stanowczo odmówił przyjęcia tej propozycji — gdy lwowski pod wpływem wszechmocnego dziś u św. Jura ks. kanonika Bieleckiego skłania się podobno do jej przyjęcia.

Nowy lekarz dr. Antoni Wachtel osiada we Lwowie.

Z Koła literackiego. Wydział Koła na onegdajszem posiedzeniu powziął uchwałę następującej treści:

Literatki i artystki na pisemne polecenie dwu członków „Koła“ mogą uzyskać stałe zaproszenie na publiczne zebrania, w których kobiety biorą udział.

Deputacja burmistrzów miast galicyjskich w sprawie podatku wódczanego, wyjeżdża w sobotę do Wiednia i weźmie udział w naradach Koła polskiego.

Olbrzymi akt sądowy. Do sądu powiatowego w Rzeszowie, weszło jakieś podanie, obejmujące 5800 arkuszy, na których ponaklejane są stemple wartości 1260 złr. Waga tego „ekshibitu“ wynosi zwyż 75 kilogramów.

Pruska korona królewska, którą niesiono podczas pogrzebu cesarza Wilhelma przed karawanem, pochodzi od króla Fryderyka I. i wbrew wszelkim przepisom heraldycznym, ma aksamitną podszewkę. Korony królewskie bowiem, według symboliki heraldycznej, nie powinne być podszewkowane. Korony tej z r. 1701 nie może dzisiaj nikt włożyć, była ona bowiem robioną, stosownie do ówczesnej mody, na perukę, jest tedy o wiele za duża. Cesarz Wilhelm kazał sobie z tego powodu na koronację w r. 1861 zrobić nową koronę, a gdy jubiler nadworny, odstawiwszy ją, prosił, aby król ją przymierzył, monarcha odmówił, twierdząc, iż nie chce dla próby kłaść korony, którą zamierza z całą uroczystością włożyć na głowę.

Menu cesarskie. Cesarz niemiecki, jakkolwiek ciężko schorowany, prowadzi jednak djetę, która i najzdrowszemu wystarczyćby mogła. Oto całodzienne jego *menu*. O godz. 8. rano cesarz wprost z łóżka wypija filiżankę czekolady t. zw. peptonowej, zaleconej mu przez prof. Leydena; o godz. 9½ podają mu śniadanie, złożone z ryb lub drobiu, często z dodatkiem kawioru, ulubionej potrawy Fryderyka III. Objad jada cesarz o godz. 1, składają go: zupa, ryba, mięso i legumina. *Menu* cesarskie kończy się o godz. 8. wieczorem kolacją, złożoną z jakiejś potrawy mięsnej. Wina Fryderyk III. pija bardzo mało, za to kika razy na dzień po szklance mleka z przymieszką *wisky*.

„Marzenie.“ Pod tym tytułem ukaże się wkrótce najnowszy romans Emila Zoli, pisany dla młodych panien. Treścią „Marzenia“ jest historja miłości podrzuconej dziewczyny. Aniela, córka jednego z Rougon'ów, posiada wszystkie złe instynkta swojej rasy, lecz dzięki rodzinie, która zaadoptowała opuszczone dziecko, dostaje się między ludzi uczciwych, pracowitych i religijnych. Rodzina owa, zajmująca się haftem, mieszka w sąsiedztwie katedry biskupiej, w mieście prowincjonalnem i zdaje się być przeznaczoną przez opatrzność dla wykorzenienia wrodzonych złych instynktów młodej dziewczyny i zapewnienia jej szczęścia. W pałacu biskupim wychowuje się tajemniczy młodzieniec, imieniem Felicjan, który pokochawszy Anielę, poślubia ją mimo wszelkich przeszkód i różnicy położenia towarzyskiego; posiada on bowiem 50 milionów franków. W ten sposób urzeczywistnia się „marzenie“ Anieli i niejednej innej młodej dziewczyny i ztąd tytuł książki.

Woalka.

Woalka bez wątpienia gra niepoślednią rolę w życiu naszych pięknych połów. Ale!... czy państwo wiecie co to jest woalka? Raz idąc ulicą, zobaczyłem bardzo wytworną damę z woalką ciemną, jak noc i zawołałem:

— Boże! jakaż ona ładna!...

Spotkałem ję nazajutrz w cukierni, kiedy pijąc czekoladę i chrupiąc ciasta, zawinęła woalkę nad nosek. Spostrzegłem, że była — ospowata...

Kiedyindziej zachwyciła mię czarodziejka z woalką białą, jak śnieg — stanąłem na ulicy i wykrzyknąłem:

— Boże! jakaż ona biała!...

Spotkałem ją w parę dni u fotografa i przez drzwi widziałem, jak się układała do efektownej „pozy.“ Dostrzegłem, że była — malowana...

Tydzień temu, mój znajomy księgarz podarował mi bardzo szykowną książkę.

— Weź pan to dla córki... — rzekł.

Zgiąwszy się w pół z radości, chwyciłem książkę pod ramię. Niestety! miała ona żółtą okładkę, zazdrość więc wstąpiła w moje serce i pierwszy pochłonąłem szacowny dar mego znajomego. I cóż?... Niedalej jak wczoraj, z rozwianym włosem wpadłem do księgarni.

— Rany boskie! — wykrzyknąłem — jakie pan powieści dajesz dla mojej niewinnej córki!...

Mój księgarz spojrzał na mnie z uśmiechem, jaki wyobrażam sobie na ustach ks. Bismarka.

— Mój panie — odparł ze spokojem — przecież tam wszystko jest — za woalką...

Czy państwo wiedzą, co to jest woalka?...

Woalka dla kobiety dzisiejszej jest tem, czem był pancerz dla średniowiecznego rycerza... Z za woalki bezpieczniej rozpocząć batalję: uśmiechnąć się lub rzucić spojrzenie gorące... Z za woalki bezpieczniej się rozgniewać, nawet zapłakać w razie potrzeby; z za woalki bezpieczniej się pocałować z przyjaciółką, mając te pewność, iż na uróżowanych usteczkach nie pozostanie ani pyłku pudru...

Są woalki rozmaite: gładkie i centkowane, muślinowe i jedwabne, czarne i kolorowe, tak jak oczy, co z po za nich wyglądają, są powłóczyste i ostre, zimne i namiętne, czarne, niebieskie, piwne i zielone... A woalki różowe?... Porównywałem je w prostocie ducha do ust tchnących żarem i czerwienią jagód. Sąsiadce mojej wszakże, pannie Józi, „małej“ z magazynu, wyrwało się kiedyś w rozmowie takie zdanie:

— Czy uważał pan, jaka ta Stefka blada? Słabowita okropnie, może ma suchoty albo co.. Wie pan, ona nawet dla tego nosi zawsze — różową woalkę...

Na wiosnę i w lecie wszechwładnie panuje woalka biała. Pełno jej w gorącem mieście, wśród pyłu i gwaru, pełno jej za miastem, wśród ciszy i drzew zieleni. Biała woalka w cukierni woła o lody, biała woalka chichocze z drugą białą woalką w ogrodzie, biała woalka przygląda się wystawie sklepowej, biała woalka biegnie do domu z książkami, poplamionemi atramentem, biała woalka o mroku wybiega z magazynu, biała woalka wspiera się w noc księżycową na ramieniu „sympatycznego lutnisty“ i patrzy z nim razem w niebo, szukając swej gwiazdki... Biała woalka tu, biała woalka tam!... Niby skrzydła anielskie, powiewają jej długie końce, a na skrzydłach tych zda się unosić szczebiot wesoły, uśmiech rozkoszny bez troski o jutro...

— Kochasz mnie? — zapytuje ze drżeniem czarny cylinder białą woalkę, gdy zostali sami, mając jedynie słowiki i drzewa za świadki.

— Kocham cię! — odpowiada bez drżenia biała woalka.

— Zkąd w tobie ta śmiałość, dziewczyno? gdzie twe rumieńce, ziemski aniele? — pytają z cicha drzewa szemrzące.

— Mam... białą woalkę... — szepce duch dziewczęcia.

Wśród powodzi białych woalek któregoś lata zwracała moją uwagę woalka... zielona. Przykrywała ona kapelusz, ustrojony bukietem zmiętych, spłowiałych maków, niezabudek i róż.

— Patrzaj! idzie ta warjatka! — wołano, gdy na ulicy ukazywała się owa zielona woalka.

Bo ją nosiła jakaś nieszczęśliwa, z boleśnie wykrzywioną twarzą istota, która pewnie swoim strojem chciała wtórować kwitnącej naturze...

I jeszcze są woalki, co równie jak ta zielona woalka warjatki, wzbudzają litość i smutek... Ze czcią je witamy, czy gdy wąskiem zrudziałem pasemkiem zwieszają się one na zrudziałej sukienczynie wdowy lub anemicznej córki-sieroty, czy też gdy we wspaniałych festonach spadają na ramiona strojniś.

A jednak... Pamiętam, było to niedawno w zacisznej alei ogrodu... Z oddali przypływały tony cichnącej zwolna „Warty tureckiej.“

Szedłem z „nią“, poznawszy „ją“ przed chwilą... Wieczór był księżycowy, parny, więc też melancholja mnie opanowała.

— Pani straciła kogoś niedawno? — spytałem „ją“ z goryczą.

— Dla czego?

— Ten welon czarny...

Rozśmiała mi się w oczy.

— To widzi pan, tak sobie...

— Jak to tak sobie?

— Czyż nie uważasz pan, iż mi w kolorze czarnym... do twarzy?

Księżyc świecił dalej, „Warta turecka“ ucichła całkiem, tylko puszczona rakieta pękła w powietrzu i złotym deszczem spłynęła na ziemię.

Potem niebo zasłoniło swoje senne oblicze centkowanym w gwiazdy woalem nocy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr krakowski. Onegdaj odegrano na benefis zasłużonej artystki p. Antoniny Hoffmann, komedję Paillerona pt. Myszka. Dzienniki krakowskie podnoszą z wielkiem uznaniem grę artystki i staranne wystawienie tej sztuki przez dyrekcję. Obok p. Hoffmannowej bohaterem wieczoru był p. Lubicz. W przedstawieniu brały udział pp. Kałużyńska, Wolska, Sułkowska i Zaleska. Teatr był przepełniony, a beneficjantkę formalnie obsypano kwiatami — przy tem ofjarowano jej kilka wspaniałych prezentów. P. **Grosse** ofjarował kosz starych win węgierskich, dyrektor teatru p. **Glikson**, wspaniały pierścień z brylantami. Dochód w kwocie 389 złr. 20 cnt. ofjarowała artystka w połowie na zakład św. Józefa, w połowie na dotkniętych powodzią.

Tenor p. Florjański śpiewał onegdaj w teatrze narodowym w Pradze partję Eleazara w „Żydówce“ z kolosalnem, jak donoszą tamtejsze dzienniki, powodzeniem.

Z galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza członków chóru damskiego i męskiego na próbę mięszaną, która się w piątek 13. kwietnia br. o godzinie siódmej wieczór w sali towarzystwa odbędzie.

Rada miasta Lwowa.

(m.) **Lwów** 10. kwietnia. Przedniczący prezydent **Mochnacki**.

Radnemu p. Kochanowskiemu udzielono 2 miesięczny urlop.

Znaną sprawę projektowanej przez kolej Lwów-Bełzec **budowy parowego tramwaju** przedstawił referent p. Gołąb. Do komisji lokalnej wyznaczonej na d. 12. bm. wybrano pp. **Gołąba**, dr. **Roszkowskiego** i dr. **Schaffa**. Ze strony magistratu wchodzą do tej komisji pp. Łyszkowski, Hochberger i Cetwiński.

Dla komisji tej uchwalono dyrektywę, która da się streścić w ten sposób: Gmina w zasadzie zgadza się na budowę tramwaju parowego a nawet gotowa jest ponieść pewne ofiary, 2) zgadza się aby tory były założone na trakcie janowskim jednakże nie po stronie lewej. Również wykluczoną została możliwość postawienia dworca na gruntach plebanji św. Anny.

Towarzystwu „Lecznica lwowska“ przyznano subwencję w kwocie 600 zł., zaś dla wydziału towarzystwa „Przymierze braci“ uchwalono stałą subwencję roczną w kwocie 100 zł.

Prawo propinacji w Biłohorszczy wydzierżawiono na dalszych lat trzy Jakóbowi Schlichterowi za 620 zł.

Zarządzenia przeciw zawleczeniu cholery uchwalono znieść.

Radny p. **Blumenfeld** przedstawił sprawę asygnowania odpowiedniej kwoty na odzież dla ubogiej dziatwy. Dla szkoły przy ulicy Stanisława przeznaczono 100 zł., zaś dla szkoły przy ul. Sobieskiego 50 zł.

W uznaniu znakomitych starań, jakie p. Leon **Bratkowski** złożył około oświetlenia naftowego miasta, Rada uwalnia go w drodze łaski od płacenia kary konwencjonalnej za uchybienia w oświetleniu.

Koniec posiedzenia o godz. 8. wieczorem.

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń 9. kwietnia.

(Utrata mandatu członka wydziału powiatowego.)

Przed kilkunastoma dniami odbyła się w trybunale administracyjnym publiczna rozprawa w sprawie z żalenia wniesionego przez dr. Morica **Finkelsteina** z Kałusza przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, zatwierdzającemu cofnięcie zaproszenia wystosowanego do Finkelsteina na posiedzenie wydziału powiatowego.

Rozprawa odbyła się pod przewodnictwem prezydenta **Belcrediego** i przy udziale prezydenta senatu bar. dra **Lemayera**, radców **Strańskyego**, **Skulskiego**, dra **Meznika**, oraz jako prowadzącego pióro sekretarza rady **Stebelskiego**. W imieniu żalącego się występował adwokat nadworny dr. Paweł **Duniecki**. Sporna kwestja przedstawia się w sposób następujący:

Wydział powiatowy w Kałuszu, wskutek uchwały powziętej na posiedzeniu swem w dniu 15. marca 1887 roku cofnął zaproszenie wystosowane do Morica Finkelsteina dla wzięcia udziału w posiedzeniu wydziału powiatowego, a to na tej podstawie, iż Finkelstein na mocy orzeczenia wydanego przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem w drodze dyscyplinarnej utracił mandat członka zwierzchności gminnej (asesora) i uznanym został na przeciąg 3 lat za niezdolnego do piastowania tego urzędu, które to orzeczenie pociągnęło za sobą w następstwie i utratę mandatu zastępcy członka wydziału powiatowego, który Finkelstein piastował.

Na rekurs, wniesiony przez Morica Finkelsteina, zatwierdził i Wydział krajowy powyższe orzeczenie wydziału powiatowego, wskutek czego wniósł Finkelstein zażalenie do trybunału administracyjnego.

Po przeprowadzeniu ustnej rozprawy wydał trybunał administracyjny wyrok, którym zażalenie Finkelsteina, jako w ustawie nieuzasadnione, odrzuconem zostało.

W motywach zaznaczył przedewszystkiem trybunał, iż zarzut niekompetencji, podniesiony przez żalącego się, nie ma żadnej podstawy. Co do *meritum* zażalenia podniósł trybunał, że według §. 19 ustawy o reprezentacji powiatowej, traci członek tejże reprezentacji swój mandat, jeżeli zajdzie taki wypadek, którvby pierwotnie jego obieralności lub uprawnieniu do wstąpienia w grono rady stał na przeszkodzie. Jeżeli zaś członek reprezentacji powiatowej popadnie w śledztwo z powodu jednego z czynów karygodnych wskazanych w §§. 3. i 11. ordynacji wyborczej gminnej nie może sprawować swego urzędu tak długo, jak długo trwa to postępowanie karne.

Paragraf 11. ordynacji wyborczej powiatowej postanawia, że te same powody, które wyłączają albo

wykluczają od prawa wybierania lub wybieralności do rady gminnej, wykluczają [illegible] także od prawa wybierania, lub od wybieralności do rady powiatowej.

Według zaś §. 11. lit. d. ordynacji wyborczej gminnej, wykluczone są między innemi od obieralności także osoby, które uznane winnemi przekroczenia lub przestępstwa popełnionego z chciwości zysku.

W tym wypadku zatem rozchodzić się mogło tylko o to, czyli orzeczenie dyscyplinarne przedstawiało [illegible] Morica Finkelsteina z powodu przestępstwa pozbawiony zostać swego urzędu.

Owoż w orzeczeniu dyscyplinarnem, którem usunięto od urzędowania trzech członków zwierzchności gminnej, a mianowicie naczelnika gminnego, tegoż zastępcę Mojżesza Mayera i Finkelsteina, zarzucono naczelnikowi gminy samowolę, niedbalstwo i złą gospodarkę w zarządzie majątkiem gminnym, a nawet tendencyjne wydanie na łup interesów gminnych.

Na innem zaś miejscu podniesiono, że zast. naczel. gminy przy zarządzie propinacji miejskiej działał nietylko samowolnie i niedbale, ale nawet narażając ze szkodą gminy [illegible] których interesa według wszelkiego pozoru stały w związku z interesami wymienionych członków zwierzchności gminnej, zaś Finkelstein był m. w tem pomocny.

Owoż powołane orzeczenie, usuwające Finkelsteina od urzędu asesora gminnego, pociągnęło za sobą całkiem słusznie i utratę mandatu członka wydziału powiatowego.

Trybunał administracyjny nie mógł zatem dopatrzeć się w orzeczeniu Wydziału krajowego pogwałcenia ustawy i dlatego zażalenie jako w ustawie nieuzasadnione musiał odrzucić.

Z Izby sądowej.

Sofja 7 kwietnia.

(Proces Popowa i towarzyszy).

Dziś [illegible] obwinionym akt oskarżenia. Na ławie oskarżonych zasiadają: były komendant pierwszej brygady, major Popow; były komendant pierwszego pułku piechoty, major Bonew; były intendant tegoż pułku, kapitan Karaiwanow; były płatnik, porucznik Bankow; wreszcie były adjutant i zastępca płatnika, porucznik Keljamow.

Akt oskarżenia zarzuca Popowowi: 1) dopuszczenie fałszerstwa dokumentów wojskowych; 2) zatajenie kradzieży; 3) zniszczenie sądowych aktów procesu; 4) przekupstwo celem uwolnienia popisowych od służby wojskowej. Czyny te są karygodne wobec postanowień odnośnych obowiązującego w kraju tureckiego kodeksu karnego. Major Bonew oskarżony jest o sprzeniewierzenie skarbowych pieniędzy i nadużycie władzy urzędowej. Też same czyny zarzucają kapitanowi Karaiwanow. Porucznik Bankow [illegible] przywłaszczenia sum, wpływających [illegible] zadań swych przełożonych. Pod tem samem oskarżeniem pozostaje porucznik Keljamow. Pewien urzędnik cywilny, zatrudniony w ministerstwie wojny, szwagier Popowa i Bonewa, oskarżony został o zniszczenie aktów, zawierających wykaz sum zdefraudowanych.

Popow [illegible] do swej osoby bułgarskiemu trybunałowi wojskowemu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo dla obrony krajowej rozporządzeniem z dnia 7. kwietnia 1888 l. 5951/1150 V. przedłużyło termin do wnoszenia ofert na dostawę przedmiotów dla umundurowania i uzbrojenia ck. obrony krajowej, oznaczony pierwotnie na 16. kwietnia 1888 — obecnie do 30. kwietnia 1888.

Lwów dnia 10. kwietnia 1888. Prezydent: Simon up. Sekretarz Bodyński up. ces. radca.

Wykład gospodarczy. W [illegible] będzie w niedzielę dnia 15. b. m. wykładał M. A. Barta „O uprawie jarzyn".

Rzeszowski jarmark na konie przypada [illegible] św. Wojciecha, rozpoczyna się tego roku dnia 17. b. m. i trwał będzie do 23. bm.

Przegląd polityczny.

* Zdaje się nam, że nie potrzebujemy tłumaczyć czytelnikom słów p. Grocholskiego i oświadczeń p. Dunajewskiego. Los podatku wódczanego jest zadecydowanym — rząd nie ustąpi ani co do wysokości stopy podatkowej, ani co do rozdziału kontyngentu między obie połowy monarchji, ani co do bonifikacji, a więc właściwie w tych wszystkich punktach, które Galicja postawiła jako postulat *sine quo non*. To co nam pozostaje jeszcze do zyskania, przedstawia się nie tak wielkiej wartości.

Jak postąpi Koło polskie — nie wiemy, co powinno zrobić, o tem [illegible] Koło mogło się dowiedzieć od członków swych, którzy stawali przed wyborcami i usłyszeli ich zdanie. My wyrażamy nadzieję, że Koło dotrzyma tego, co zapowiedział w swojem imieniu wiceprezes p. Jaworski, i że nie oglądając się na p. Dunajewskiego, pójdzie drogą wskazaną przez głos całego kraju. Ufności tej naszej nie podzielają jednak dzienniki niemieckie, które akcji gorzelnianej nie prorokują nawet takiego skutku, jak sprawie naftowej. *N. fr. Pr.* powiada, że polscy posłowie krytykowali wprawdzie ostro przedłożenie rządowe, ale gdy przyszło do powiedzenia, jakich zmian domagać się należy, umieli tylko zasłonić się klubową tajemnicą, tak, że właściwie wyborcy nic nie wiedzą ani co się stanie z ustawą, ani jakie będą zmiany. Dalej powiada tak *N. fr. Pr.*: „Polska opozycja jest przekonaną wprawdzie, że ustawa jest nie do przyjęcia, albo przynajmniej twierdzi, że jest przekonaną, oświadcza, że kraj padnie pod ciosem tego projektu, ale zastrzega się, że w ostatniej chwili dla utrzymania większości [illegible] zostanie zawarty pokój z gabinetem i stronnictwami".

A za to dostaniemy może jakieś koncesje, [illegible] że z Galicji znów 15 milionów pójdzie do Wiednia raczy p. Prażak lub p. Gautsch „coś" zapisać dla uspokojenia Polaków.

[illegible] tej ewentualności, obawiamy się jej bardzo. Byłby to dowód naszej słabości, byłby to przykład gwałtownego dążenia [illegible] Niechaj p. Dunajewski [illegible] jeszcze raz nad projektem, niechaj go dokładniej opracuje, niechaj inną umowę zrobi z Węgrami, a wówczas będziemy z nim mówili. Bismark jest [illegible] i większym [illegible] niż p. Dunajewski. Mógł on nie dymisjonując stawać potrzykroć z sprawą spirytusową, może i p. Dunajewski. Jeżeli zaś ustąpi — tem gorzej dla niego — nie dla nas.

* *Prasa* donosi, że gdy delegacje mają być zwołane zaraz po Zielonych świątkach, sesja Rady państwa może trwać najwyżej do ostatniego piątku przed świętami. Pozostaje więc do obrad trzydzieści dni. Gdy się zaś rozważy, ile to wszystko [illegible] w tym czasie załatwionym — jak sprawa spirytusowa, ugody z Lloydem i inne, nadto budżet [illegible] rozprawy budżetowej, jeżeli się nie chce przeciągać obrad aż w późne lato.

* Papież zamianował ks. dr. Jana Korytkowskiego, kanonika metropolitalnego i oficjała gnieźnieńskiego, biskupem sufraganem gnieźnieńskim z tytułem biskupa Hermopolitańskiego w Egipcie. Prekonizacja nastąpi na najbliższym konsystorzu papieskim, który się prawdopodobnie jeszcze w kwietniu odbędzie.

Biskup nominat ks. dr. Korytowski jest od stycznia br. ciągle cierpiącym i powstać nie może z łoża, na które go ciężka powaliła niemoc.

* Pisma poznańskie donoszą znowu o usuwaniu się ziemi z rąk polskich. Czeskiwica, wieś w powiecie pleszewskim, obejmująca 1870 morgów areału, dotychczasowa własność p. Czapskiego, przeszła na własność komisji kolonizacyjnej za cenę 370.000 marek. P. Czapski [illegible] miał szukać nabywcy Polaka i podobno chciał sprzedać rodakowi majętność tę o 30.000 marek mniej, ale żaden się nie zgłosił.

* W uzupełnieniu wiadomości podanych na innem miejscu *Dziennika* o pobycie cesarzowej Wiktorji w Poznaniu, notujemy następujące jeszcze szczegóły, które podaje korespondent *G. L.*: Najdłużej cesarzowa bawiła [illegible] w forcie Prittwitz, gdzie znajduje schronienie przeszło 600 osób. Cesarzowa rozmawiała z wielomą nieszczęśliwymi wypytując się ich o obecne ich położenie. Była ona do głębi wzruszona nędzą i niedolą, z jaką spotkała się tutaj na oko. Kilkakrotnie też miała się odezwać do towarzyszących jej dostojników, iż pomoc państwowa wydaje się tu niezbędną, i że wobec tego pomoc ta przyjdzie w rozmiarach odpowiadających ogromowi klęski. Po dwugodzinnej przejażdżce po przedmieściach [illegible] kwaterą pięć szwadronów pułku huzarów imienia cesarzowej, powróciła monarchini do pałacu rejencyjnego [illegible] na dworzec kolejowy i o godzinie w pół do 6. odjechała wprost do Berlina. Żegnały ją [illegible] okrzykami, wśród których polskie „niech żyje" gromko dawało się słyszeć.

* Sprawa włosko-francuskiego traktatu handlowego została przez oba rządy na nowo przyjęta. Tak przynajmniej [illegible] *Figaro*. Dziennik ten, zwykle dobrze poinformowany donosi: „Jeszcze minister Flourens, oświadczył reprezentantowi rządu włoskiego, że gdy porozumienie co do [illegible] warunków nowego traktatu okazało się prawie niemożliwem, warunki bowiem włoskie były nie do przyjęcia, najlepiej by było, gdyby [illegible] 1881. Ambasador włoski zakomunikował swemu rządowi te propozycje, [illegible] Crispi odpowiedzieć.

Odpowiedź ta, jakkolwiek znacznie [illegible] zdania Włoch, nie jest przecież jeszcze taką, aby Francja mogła być z niej zadowoloną. [illegible] 50% [illegible]

Wojna cłowa, prowadzona przez oba państwa, szkodzi z pewnością więcej Włochom, niż Francji i zdaje się, że Crispi, przekonawszy się, iż tak jest rzeczywiście, zmiękł, która to okoliczność wpłynie korzystnie na załatwienie sprawy ku obopólnemu zadowoleniu.

* Zatarg między Wielką Brytanją a rzeczpospolitą Argentyńską o wyspy Falklandzkie, wczęty jeszcze w roku 1833, a ponowiony w 1849, wywołał znów energiczny protest prezydenta rzeczypospolitej, p. Quirnos Costa, wniesiony na ręce rezydenta angielskiego, Packenhama

(Telegramy z innych pism).

Gdańsk 9. kwietnia. Zawiązuje się tu towarzystwo akcyjne żeglugi na Wiśle. Na czele przedsiębiorstwa staje Wojciech Harder. Kapitał ma wynosić 750.000 marek. Dla Wisły mają być wybudowane 3 wielkie parowce, dla kanału Noteci 2, dla Gdańska-Neufahrwasser 1 i 40 wielkich czółen żelaznych holowniczych. (*Kurj. Warsz.*).

Petersburg 9. kwietnia. W departamencie medycznym toczą się obecnie narady 17-tu przedstawicieli ziemstw gubernij południowych. Celem narad jest opracowanie szeregu środków, dążących do zmniejszenia rozmiarów chorób epidemicznych. Gazeta *Rusk. Dieło* otrzymała drugie ostrzeżenie za to, iż pomimo pierwszego ostrzeżenia, gazeta zdradza wciąż kierunek szkodliwy. (*Póln. Ajenc.*).

Berlin 10. kwietnia. Panuje tu ogólne przekonanie, iż powody przesilenia kanclerskiego są głębokie i inne, niż głoszono. Sposób załatwienia tego przesilenia nie da się przewidzieć. Ks. Bismark żądał, żeby mieszkał w Barcinie i żeby zamiast niego składał raporta cesarzowi hr. Herbert Bismark. Cesarz nie zgodził się na to. (*Czas*)

Berlin 9. kwietnia. Wczoraj o 7. wieczorem, gdy cesarz pokrzepiony snem pokazał się w oknie, licznie zgromadzona publiczność powitała go demonstracyjnie gorąco. (*N. fr. Presse*).

Berlin 9. kwietnia. W kołach zwykle dobrze poinformowanych mówią głośno, że głównym przeciwnikiem związku księżniczki Wiktorji z Battenbergem jest ks. Wilhelm. Niechęć ta jego ku Battenbergowi ma być więcej osobistą jak powodowana względami politycznymi. Twierdzą dalej, że książę wpłynął wiele na postępowanie Bismarka w tej sprawie, nie chciał bowiem stawać sam w kolizji z rodzicami i siostrą. (*N. fr. Presse*).

Berlin 9. kwietnia. Stan zdrowia cesarza Fryderyka jest o wiele gorszy niż ogólnie sądzą. Ma on okropnie cierpieć, a gdy sen choć na chwilę mu ulży, to budzą go, gdyż rurka w gardle się zanieczyszcza i musi być wyjmowana.

Z tego samego dobrze poinformowanego źródła donoszą nam, że koła wojskowe biorą za złe cesarzowej, iż znając groźny stan zdrowia cesarza obrała tak niestosowną chwilę do wywołania konfliktu z Bismarkiem, (*W. Allg. Ztg.*)

Paryż 10. kwietnia. Z soboty na niedzielę w nocy rozlepiono tutaj na murach w kilku punktach ogłoszenia, które zaopatrzone były sfałszowanymi podpisami ministrów robót publicznych i marynarki. W jednem z ogłoszeń zawiadamiano o urządzeniu warsztatów ludowych; w drugiem wzywano dawnych żołnierzy marynarki do zgłoszenia się w ministerstwie marynarki celem podjęcia zapomóg. Sprawców tego czynu dotąd nie wyśledzono. (*Köln. Ztg.*)

Berlin 11. kwietnia. Według *Nat. Ztg.* stara się głównie w. ks. badeński o definitywne usunięcie istniejących obecnie trudności. (*G. L.*)

Wiedeń 11. kwietnia. Inspekcyjna podróż arcyksięcia Rudolfa rozpocznie się od Galicji. (*G. L.*)

Wiedeń 11. kwietnia. Jeneralnymi mowcami w sprawie budżetowej będą: Herbst przeciw, a ks. Czartoryski za budżetem. (*G. L.*).

Bern 11. kwietnia. Rada związkowa uchwaliła uczynić u sądu karnego w Bazylei wniosek o wytoczenie śledztwa karnego wydawcy zakazanej pieśni *Vive la France* i prosić o przekazanie sprawy przed związkowy trybunał. (G. L.)

Rzym 11. kwietnia. Wczoraj przybyło tu 600 pielgrzymów galicyjskich. Ks. arcybiskup Morawski i ks. biskup przemyski Solecki przybyli już przed tem. (G. L.).

Londyn 11. kwietnia. Lord Salisbury miał mowę, w której obok zaszczytnego podniesienia dotychczasowej działalności cesarza Fryderyka III., zaznaczył, że wszyscy monarchowie europejscy starają się najusilniej o zapobieżenie wojnie, i że obecnie jest wszelka podstawa do nadziei, iż starania te odniosą pomyślny skutek. (G. L.).

Bournemouth 11. kwietnia. Cesarzowa Austrji przybyła tu wczoraj po południu z arcyksiężniczką Walerją. (*G. L.*).

Strasburg 11. kwietnia. Wczoraj wieczór ogłoszono tu amnestję cesarską z odnośnem rozporządzeniem ministerstwa. Reskrypt ten jest całkiem podobny do analogicznego reskryptu, wydanego dla Prus, a prócz tego darowuje kary za przekroczenia przeciw obowiązującym dotąd francuskim przepisom prasowym. Karygodne czyny, popełnione przez podburzające okrzyki i noszenie podburzających oznak, objęte są także w reskrypcie amnestyjnym. (*G. L.*)

Paryż 11. kwietnia. W skutek skargi hrab. Dillona, rząd zarządził złożenie ankiety w sprawie ogłoszenia depesz, wymienionych między hr. Dillonem a jenerałem Boulangerem. Kilka dzienników zaprotestowało przeciw ogłoszeniu tych depesz. Minister Flourens w rozmowie prywatnej zaprzeczył pogłosce, jakoby on był sprawcą tej publikacji. (*G. L.*)

Paryż 11. kwietnia. Socjalistyczne zgromadzenie w Lille uchwaliło, po mowach dwóch paryskich radnych municypalnych, rezolucję wzywającą robotników do głosowania na oportunistę Foucard'a. (*G. L.*)

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. kwietnia. Rezolucja Wrabetza przydzieloną została komisji prawniczej.

Rosera wniosek o organizacji nauki głuchoniemych (ref. Czartoryski) przyjęto.

Poczem przyszły pod obrady petycje.

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne we czwartek.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. kwietnia. Do Koła polskiego nadeszły petycje od kilku wydziałów powiat. przeciwko podatkowi wódczanemu, dalej petycja lwowskiej izby handlowej o ochronę rafinerów spirytusu, petycja Brzeska o pomoc dla dotkniętych powodzią, petycja rzemieślników czortkowskich o zmianę ustawy przemysłowej.

Grocholski zdawał sprawę z rokowań swoich z rządem. Minister skarbu może tylko wtedy wdrożyć rokowania z Węgrami, jeżeli kluby prawicy złożą obowiązującą deklarację, że nie będą już żadnych zmian żądać i bez żadnych skrupułów ustawę zawotują. Minister uważa przyjęcie systemu pauszalowego, zniżenie podatku i ukrócenie kontyngensu węgierskiego na korzyść austrjackiego za rzecz wykluczoną. Rozdział kontyngensu w Austrji, odszkodowanie za ubytek propinacyjny może minister sam załatwić, podczas gdy co do poprzednich żądań musiałby rokować z Węgrami. Rząd jest skłonny do udzielenia właścicielom gorzelń odszkodowania za przeróbkę gorzelń.

Dalej wyraził Grocholski przekonanie, że podatek wódczany musi być przyjęty, z Polakami czyli też bez nich. Polakom udałoby się wprawdzie w połączeniu z lewicą rząd obalić, jednakowoż nie jest on zdania, że nastąpiłaby zmiana na lepsze. W końcu wnosi Grocholski, by zaniechać wniosków Koła żądających usunięcia projektu i rozpocząć natychmiast nad sprawą dyskusję i głosować.

Bartoszewski życzy sobie oddania referatu Grocholskiego komisji spirytusowej; popierają go: Rutowski, Struszkiewicz, Czaykowski, Aug. Lewakowski, Czartoryski, Jaworski. Za wnioskiem Grocholskiego oświadczają się: Bobrzyński, Biliński i Madeyski.

Rutowski stawia następnie poprawkę do wniosku Grocholskiego, by komisja spirytusowa Koła polskiego sformułowała jego wnioski na podstawie referatu Grocholskiego i we czwartek Kołu przedłożyła.

Wniosek ten przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko trzem i posiedzenie do czwartku odroczono.

Kandydatami do komisji dla ustawy o ochronie marek kupieckich nominowani: Cieński, Karol Lewakowski, Rappaport, Niemczynowski i Szczepanowski.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. kwietnia. Wczoraj przejeżdżał przez Wiedeń arcybiskup Filipopolski Menini, jadąc z Darmstadtu. Ks. Aleksander Battenberg trzy razy skomunikował się z Meninim.

Wiedeń 11. kwietnia. Parlamentarna komisja prawicy odłożyła do dziś swe narady. Po posiedzeniu oświadczył Dunajewski przedstawicielom klubów prawicy, że rząd nie odstąpi od zasad, na jakich opartą jest ustawa o podatku spirytusowym. Rzecz musi być załatwiona szybko. Ankieta już dziś musi wypowiedzieć swoje zdanie.

Wiedeń 11. kwietnia. Wedle *Corr. de l'Eest*, paryski „Comptoir d'Escompte" wysłał swego zastępcę do Petersburga, aby omówić ewentualną pożyczkę, jaką bank ten gotów Rosji ofiarować.

Stambuł 11. kwietnia. Ambasador francuski Montebello przedłożył memorjał w sprawie kanału suezkiego. Rada ministrów będzie się nad projektem tym zastanawiała.

Berlin 11. kwietnia. Cesarz ofiarował dla dotkniętych powodzią niemieckich prowincyj 50.000 marek.

Berlin 11. kwietnia. Kanclerz miał wczoraj dłuższe posłuchanie, kilka godzin trwające, u cesarza w Charlottenburgu. Niewiadomo jednak, o ile ta audjencja stoi w związku z kryzis, która nie wykazuje dziś żadnej nowej fazy. Agitacja na rzecz Bismarka staje się co raz szerszą. Nietylko Lipsk, ale i nacjonały berlińscy wystósowali adres do kanclerza.

Berlin 11. kwietnia. Przybycie królowej angielskiej zapowiedziano na koniec kwietnia.

Berlin 11. kwietnia. Bismark konferował od g. 4. do 6. z wielkim księciem badeńskim, potem z cesarzową w obecności księżniczki Wiktorji. Zdaje się, że kryzis minęła.

Rzym 11. kwietnia. W izbie interpelowali Bonghi i Derenzis rząd w sprawie polityki afrykańskiej. Crispi oświadczył, że na interpelację da odpowiedź 20. kwietnia.

Jeruzolima 11. kwietnia. Mnich rosyjski strzelił z rewolweru do patrjarchy Nikodema i ciężko go zranił.

Rzym 11. kwietnia. Według prywatnych depesz *Tribuny*, car skłonny jest do pogodzenia się z Battenbergiem. Gdyby Battenberg uzyskał przychylność cara, pojechałby na Petersburg do Sofji. (Daleka to i niebezpieczna droga! P. R.).

Wiedeń 11. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·41, na jesień 7·65, owies 5·62, kukurudza 6·91, żyto 5·88

Wiedeń 11. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 270 10.

Wiedeń 11. kwietnia. W kołach polskich krąży pogłoska, że tutejszy nuncjusz zapytany wręcz przez jednego z członków koła, miał kategorycznie zaprzeczyć, jakoby w rokowaniach Watykanu z Rosją papież miał zamiar [illegible] Polaków. „Wszystko, co o tem dzienniki piszą — miał wyrzec nuncjusz — „*est, une invention injurieuse*". Na uwagę, że usunięcie języka polskiego z kościoła, nie zjedna zresztą katolicyzmowi ani jednego prozelitę pomiędzy Rosjanami, dokąd nie ma równości w obec prawa, czyli jak długo katolik jest prześladowany, a schyzmatyk, protegowany, odrzekł nuncjusz, że o tem wiedzą doskonale w Rzymie, że rokowania z Izwolskim rozbiją się niezawodnie o kwestję języka, jeżeli Rosja na tym punkcie nie ustąpi, dalej, że w ogóle rokowania wtedy tylko mogą się powieść, jeśli się ograniczą [illegible] formalną przywrócenia stosunków dyplomatycznych. Skoro bowiem wejdzie na pole „*des six questions pendantes*" to upór wysłannika carskiego natrafi na opór kongregacji, która już w tym roku powzięła nad temi kwestjami uchwałę wręcz przeciwną pretensjom rosyjskim. (Nie możemy jak tylko gorąco sobie życzyć, aby rzekome te słowa nuncjusza papieskiego okazały się prawdziwym wyrazem intencji Rzymu. Inne jednak wiadomości, jakie w tej kwestji otrzymujemy, nie pozwalają nam niestety oddawać się tak różowym nadziejom; pr. red. *Dz. Polsk.*)

Wiedeń 11. kwietnia. Dowiaduję się z prywatnego źródła, że margrabia Zygmunt Wielkopolski bawi tu od trzech dni i jak przypuszczam, prowadzi rokowania z Galimbertim.

Wiedeń 11. kwietnia. Co do dementi *Pester Lloyda* w sprawie mojego doniesienia o współdziałaniu rolników węgierskich w akcji gorzelnianej muszę oświadczyć ponownie, że doniesienie moje było zupełnie prawdziwe.

Węgierska opozycja przeciw podatkowi spirytusowemu istnieje niewątpliwie, a prowadzi ją Emanuel Andrassy wspólnie z prezydentem towarzystwa gospodarczego Szaparym. Obaj ci panowie byli w tej sprawie u Tiszy, który zobowiązał się do spełnienia części żądań opozycji. Ze stanowiska jednak węgierskiego, było naturalnem, że Tisza zobowiązał obu panów do utrzymania całej sprawy w tajemnicy, ażeby się wydawało, iż Tisza ponosi wielkie ofiary na rzecz Austrji. Rzecz prosta, że Dunajewski został o tem już naprzód powiadomiony, że zgodził się na te ustępstwa i bardzo być może, że zechce on w obec Polaków odegrać taką samą jak Tisza rolę.

Buda-Peszt 12. kwietnia. W Piotro-Warażdynie uwięziono wczoraj trzech uczniów gimnazjalnych i subjekta handlowego, którzy zostawali w stosunkach z serbskim agitatorem Iwo Iwoniczem, agitującym przeciw Austro-Węgrom w Bosnji.

Berlin 11. kwietnia. Wczorajsza konferencja Bismarka z cesarzową była następstwem uprzedniego porozumienia. Do wyrównania sprzeczności pomogły nadzwyczajnie obecne stosunki we Francji.

Poseł niemiecki hr. Münster został tu powołany z Paryża, ażeby zdać sprawę o obecnej sytuacji. Wzrost boulangeryzmu uważają pisma oficjalne jako oznakę grożącej wojny. (Jest to ta sama komedja, jaką odegrano z septenatem — niebezpieczeństwo bowiem wojny wzmacnia stanowisko Bismarka; przyp. red. *Dz. Pol.*).

Wiedeń 11. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica 7·42, na jesień 7·66, owies 5·65, kukurudza 6·93, żyto 5·86.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. kwietnia 1888 r

HOTEL ANGIELSKI. W. Czarliński, z Australji. J. Spirydowicz, z Marjampola. A. Łucki, z Sarn. J. Pawlak, z Bełzca. E. Beer, z Pesztu.

HOTEL KUHNA. A. Łabęcki, z Jaworowa. E Koral, z Bolechowa. Ks. P. Haraniuk, z Koniuch. K. Radoszewska, z Brodów. M. Siceller, z Krakowa. K. Dąbrowski, z Krakowa. T. Kowalewski, z Brodów K. Grek, z Brodów. S. Holbuber, ze Złoczowa. M. Świechowska, z Kamionki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 11. kwietnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. k.	— —	219 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w.	— —	219 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	279 —	284 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	96 15	97 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	99 —	100 50
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 60
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 50	100 60
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	90 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	92 25	93 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	88 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 4½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 75	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	88 —	89 50
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	19 —
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 01
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	62 —	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	29 70	30 —
„ węgierskie banku kredytowego	273 25	274 —
„ Banku anglo-austrjackiego	103 25	103 50
„ Unionbanku	92 25	193 —
„ kolei Karola Ludwika	195 50	195 75
„ kolei północnej	246 75	246 75
„ kolei południowej (Lombardy)	77 —	77 75
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	221 60	222 40
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	216 50	216 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	156 50	157 25
Losy komunalne wiedeńskie	132 25	131 70
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	86 25	86 80
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 50	101 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	160 25	160 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 25	203 25
Renta węgierska złota 4-proc.	97 75	97 90
Akcje Bankvereinu	87 50	87 50
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	270 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	195 50	— —
Akcja kolei południowej	77 —	— —
Napoleondory	10 03	— —

Berlin, dnia 10. kwietnia 1888 r. (godz. 1 min. 40 popołudniu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	136 25	135 60
Akcje kolei Karola Ludwika	79 10	78 25
Austrjackie banknoty	160 50	160 45
Akcje kolei południowej (Lombardy)	31 50	31 30
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 60	51 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05 p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28 p. m.	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·25 p. m.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55 p. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06 p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 Poc. mięs.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 Poc. mięs.	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 11. kwietnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·95—6·80	5·90—6·60	5·60—6·50	6·—6·75
Żyto	4·—4·65	4·—4·45	4·—4·25	4·30—4·80
Jęczmień	3·80—6·—	4·—5·—	3·80—4·20	4·20—5·25
Owies	4·30—4·70	4·10—4·50	3·75—4·50	3·50—3·90
Groch	5·—9·50	4·—9·—	5·—9·—	4·80—8·50
Wyka	4·50—5·25	3·85—4·50	4·50—5·—	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·— 10·—	9·—9·75	9·— 10·—
Lnianka	—	—	—	—
Koniczyna czer.	25·—40·—	22·—38·—	30·—35·—	30·—36·—
Koniczyna biała	40·—48·—	14·—36·—	20·—34·—	32·—46·—
Tymotka.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Usposobienie spokojne, wyczekujące.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję do kupienia **wieś** około 350 morgów w cenie 60.000 złr. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod literą A. B. 621

Poszukuję historji starożytnej Szlossera. Zgłosić się w Administracji „Dziennika Polskiego" z podaniem ceny. 632

Nowo otworzoną pracownię sukień damskich, ubiorów dziecinnych, oraz szkołę kroju francuskiego, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności **Julia Drabik**, ulica Łyczakowska l. 6.

Realność z ogrodem frontowym przy ulicy Unji Lubelskiej (Czerwona) l. 1, do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek l. 30, pod „Rycerzem." 627

Osoba młoda, obeznana z rachunkowością, poszukuje miejsca odpowiedniego, jako panna sklepowa lub kasjerka. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia pod A. B. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Agronom z Niemiec południowych, znający nieco język polski i wykształcony w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego, szczególniej w hodowli i wypasie bydła i mleczarstwie podług systemów najnowszych, poszukuje posady jako **rządca.** Łaskawe oferty pod adresem p. Maksymowicza, c. k. adjunkta w Tarnopolu. 628

Meble do sprzedania z powodu wyjazdu po niskich cenach. Lustra, 2 garnitury, szafy itd. Ulica Kopernika 9.

Zarząd dóbr Zadarów, poczta Monasterzyska ma na sprzedaż w Różanówce 1500 korcy nasiennych kartofli bardzo plennych (Tausteinery) po 1 złr. 80 ct. za 100 kilo z workiem, loco stacja kolejowa Czortków. 630

Pisarz ekonomiczny, posiadający chlubne świadectwa i dłuższą praktykę gospodarczą, poszukuje posady z dniem 1. Maja b. r. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. M. poste restante Oleszyce uprasza przesyłać. 629

Realność we Lwowie, ulica Szeptyckiego l. 15, składająca się z 2 domów parterowych, pięknego ogrodu, placu pod budowę, jest z powodu wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania; dla emerytowanych bardzo stosowne.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią w parterze, 1 pokój kawalerski, zaraz do najęcia, ulica Ormiańska l. 33. 633

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze.

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. kwietnia lub lipca b. r. na drukarnię. Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr 1·84.

HERBATY chińsko-rosyjskie

z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne:

	½ kilo
Mieszanka . . Nr. 1 złr.	2·—
„ . . . „ 2 „	2·50
„ w czerw. pud „ 3 „	3·—
Sansinska familijna . „	3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „	4·—
Souchong w skrz. oryg. „	4·—
Kaisow najprzedn. . . „	5·—

Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.

Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 4·—
„ czerw. 1 „ „ „ 4·40

Herbatę w proszku

½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.

polecają 2227

Szkowron i Wojciechowski

przedtem F. W. Królikowski

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Szparagi ogrodowe

sprzedaje po 40 ct. za 1 kilo.

Zarząd dobr Zameczek, poczta Żółkiew. 2282

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 2252

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz** skład nasion **w Bochni.**

KANTOR WYMIANY 2228

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

poleca się do zakupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych listów zastawnych i innych efektów pod nader korzystniejszemi warunkami.

Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Wielki jarmark na konie w mieście Rzeszów

w Galicji 2283

(stacja kolejowa w miejscu)

na Świętego Wojciecha przypadający rozpoczyna się w bieżącym roku już

we wtorek dnia 17. kwietnia 1888.

i trwać będzie do 23. kwietnia 1888.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2231 a

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Znaną powszechnie Szanownej Publiczności

Restaurację i Handel Win pod „Złotym Jeleniem"

przeniosłem z domu l. 17, przy ulicy Krakowskiej

pod „TRZY KORONY" przy ulicy Trybunalskiej.

O kuchnię doborową smaczną i zdrową postarałem się.

Piwnica obficie zaopatrzona 2285

w Znakomite Wina krajowe i zagraniczne firm pierwszorzędnych

które sprzedaję we flaszkach i na miarę.

Piwo Pilzneńskie i Okocimskie wprost z beczki.

Objąwszy także pod własny zarząd znajdujący się w tym samym domu **HOTEL GARNIE,** zupełnie odrestaurowałem i urządziłem go świeżo, według wszelkich wymogów ku zupełnej wygodzie Szanownej Publiczności

Odpowiednie pokoje na mniejsze lub większe zebrania w każdym czasie do dyspozycji.

Z szacunkiem

WILHELM BREITMEYER.
Restaurator miejski.

(Przez Centr. Bióro Ogłoszeń).

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 7·5 a

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

Nasienie leśne

ze zbiorów świeżych 95% kiełkujące Zarząd leśny w Lisowie p. Biecz sprzedaje z opakowaniem i przesyłką do poczty w miejscu.

Sosny pospolitej klgr. po 2 złr. 30 ct.
Świerka „ po 1 złr. 30 ct.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Maryocelskie

Kropłe żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

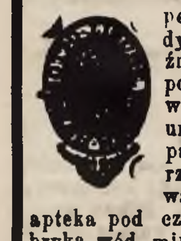
Krople Mariozelskie nie są żadnym srod-kiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisora, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Zygmunta Ruckera, Karola Sklepińskiego, Jana Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. — **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Helma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Staro miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Złoczów:** apt. Pełescha. — **Kopeczyńce:** apt. Redera. 769

Woda chromowa



podług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecaną przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Liebe,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych w **Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda **Dr. Güntza** w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda w Cieplicach** (Czechy). 770

ASTMA

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

ZADYSZENIE, KATAR, KASZEL NERWOWY

Ulga natychmiastowa. Wyleczone przez

PAPIER I RURKI GICQUEL

Aptekarza 1ej klasy, 4, rue Delaroche w Paryżu

Jedyne środki anti-astmatyczne, które otrzymały nadgrodę na Wystawie powszechnej w Paryżu 1878

we Lwowie apt. P. Mikolascha, Beisera; w Stanisławowie apt. Alb. Amirowicza.

Cena 1 Fl 60 K. PUDEŁKO

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki kości i krwi, jest nader skutecznym przeciw *niedokrwistości, boleściom żołądka, bladaczce, białym upławom, i nieregularności miesięcznej u kobiet.* Łatwy do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wątłym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiorskiego i Sklepińskiego. 549

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1·25, 1·30, 1·45.
Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł. 2·70, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

2288

DYREKCJA

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

W KRAKOWIE

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu gradowego.

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1888 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna złr. w. a.		
1	Żyto ozime	6·—	5·50	5·—
2	„ jare	5·50	5·—	4·50
3	Pszenica ozima	7·50	7·—	6·50
4	„ jara	7·—	6·50	6·—
5	Jęczmień	6·—	5·50	5·—
6	Orkisz	6·—	5·50	5·—
7	Owies	5·—	4·50	4·50
8	Hreczka	6·—	5·50	5·—
9	Kukurudza	6·—	5·50	5·—
10	Proso	6·—	5·50	5·—
11	Groch pospolity	6·—	5·50	5·—
12	Groch (Wiktorja)	8·—	7·50	7·—
13	Bób	6·—	5·50	5·—
14	Fasola	8·—	7·50	7·—
15	Soczewica	7·—	6·50	6·—
16	Soczewica szelągowa	12·—	11·—	10·—
17	Wyka	5·50	5·—	4·50
18	Tymotka	24·—	23·—	22·—
19	Konicz czerwony	38·—	37·—	36·—
20	„ biały i szwedzki	45·—	44·—	43·—
21	Rzepak zimowy	10·—	9·50	9·—
22	„ letni	9·—	8·50	8·—
23	Lnianka	8·—	7·50	7·—
24	Konopie włókno	22·—	20·—	18·—
25	Nasienie konopne	9·—	8·—	7·—
26	Len włókno	28·—	25·—	23·—
27	Nasienie lniane	11·—	10·—	9·—
28	Mak	26·—	24·—	22·—
29	Kminek	22·—	21·—	20·—
30	Anyż rosyjski	23·—	21·—	20·—
31	„ płaski	25·—	24·—	22·—
32	Kartofle	1·50	1·20	1·—
33	Chmiel	65·—	62·—	60·—

I. **Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe,** będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcję lub Reprezentację **wciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łepkowski. H. Kieszkowski.

(Przedruku nie płacimy).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.